TYGODNIK REGIONALNY

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Nr 28 (1176) 11 LIPCA 1990 r. Cena 600 zł

Adieu przemyski EMPIKU

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY i KSIĄŻKI powołano w Przemyślu przed 25 laty jako jedną z pierwszych tego typu placówek w Polsce. 30 czerwca br. empik, bodajże jako pierwszy w kraju, został rozwiązany, a zajmowany przezeń lokal przekazano nowo powstałemu PRZEMYSKIEMU TOWARZYSTWU KULTURALNEMU, działającemu pod patronatem miejscowego Komitetu Obywatelskiego. Cóż, można by rzec, że jest to zmiana naturalna, zgodna z duchem obecnych czasów; można by przy tej okazji napisać zgrabne epitafium i to co stare pożegnać bez żalu, zaś to co nowe powitać z nadzieją.

Witając zatem Przemyskie Towarzystwo Kulturalne z nadzieją, iż realizując swoje statutowe cele wzbogaci ono życie kulturalne miasta, warto w tym miejscu powrócić do pogrzebu empiku, co oczywiście nieboszczyka nie wskrzesi, ale — być może — zainspiruje do pożytecznej refleksji niektórych uczestników tej smutnej ceremonii czy też zupełnie przypadkowych widzów.

Zacznijmy od przypomnienia najważniejszych faktów. Otóż 18 września ubiegłego roku przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" w Przemyślu wystąpił do prezydenta miasta z wnioskiem o przydzielenie siedziby dla tegoż komitetu oraz dla Biura Poselsko-Senatorskiego OKP, wnioskując o przekazanie pomieszczeń użytkowanych przez empik. W tym czasie w sprawie empiku obowiązywała uchwała MRN z 14 marca 1986 r., w myśl której klub miał być sukcesywnie poszerzany o pomieszczenia na piętrach użytkowanej kamienicy, tak, by stworzyć wielofunkcyjną placówkę kulturalną z prawdziwego zdarzenia. Wniosek przewodniczącego poddany został pod społeczny osąd. Co prawda odzew, na zorganizowany przez biuro MRN sondaż, był nader nikły, jednak niewielką przewagę głosów optowano za zachowaniem empiku. O wszystkim zadecydować miała ostatnia w 1989 roku sesja MRN.

W trakcie sesji radni anulowali uchwałę z 1986 r., uznali, że obiekt ma służyć celom kulturalnym, a ostateczną decyzję w sprawie kto ma być jego użytkownikiem zostawili prezydentowi, który miał ją podjąć po przeanalizowaniu ofert złożonych przez dotychczasowego użytkownika jak i stronę ubiegającą się o lokal.

1 stycznia br. dokonano istotnych przekształceń organizacyjnych w strukturze klubów prasy i książki. Utworzono w Warszawie specjalną agencję zrzeszającą wszystkie empiku w kraju, które stały się dotąd samodzielnymi placówkami. Postawiono twardy wymóg finansowej samowystarczalności, choć agencja może okresowo wspomagać słabsze kluby. Chodziło więc przede wszystkim o utrzymanie całej sieci placówek upowszechniania kultury w kraju.

Być może co niektórzy uważali empiki za siedlisko wrednej propagandy i są zadowoleni z najmniejszych nawet tendencji likwidatorskich. Nie polemizując z tym poglądem poprzestańmy jedynie na stwierdzeniu, że na imprezy o wydźwięku propagandowym nikt nikogo na siłę nie ciągnął, natomiast empiki, w zależności od bazy jaką dysponowały oraz przedsiębiorczości szefów, prowadziły na ogół bardzo wszechstronną i pożyteczną działalność, udostępniały miejsca na różnorodne ciekawe kulturotwórcze inicjatywy a przede wszystkim zapewniały każdemu, kto tylko chciał, możliwość kulturalnego spędzenia czasu, korzystania z bogatego serwisu prasowego bez symbolicznej nawet opłaty. Z tej właśnie strony patrzeć należy na dorobek klubów prasy i książki życzliwie, a sprowadzanie ich wyłącznie do roli narzędzia propagandy jest zwykłą demagogią i fałszerstwem.

Do likwidacji przemyskiego empiku przystąpiono w tempie błyskawicznym i z podziwu godną skwapliwością. Co prawda, jeszcze w drugiej połowie stycznia br. ta, samodzielna od niedawna,

ciąg dalszy na str. 4

Przez ponad 25 lat działał w tym budynku przemyski Klub Międzynarodowej Prasy i Książki.

FOT. R. PAWŁOWSKI

Podróże kształcą. No, nie tylko — w naszych polskich warunkach przede wszystkim wzbogacają. Sprzęt elektroniczny, odzież, owoce południowe,paczkowane i puszkowane napoje — wszystko co można stosunkowo tanio dostać na Zachodzie — po to, by albo mieć dla siebie, albo z zyskiem upłynnić na przemyskich lub jarosławskich ciuchach.

Biura podróży oferują krótkie dwu-trzydniowe wycieczki, pomagają wyrabiać paszporty, zapewniają transport i przewodników — słowem Ameryka!

Zachęcony stosunkowo niską ceną eskapady (180 tys. zł) i uzbrojony w uciułane z trudem 800 zachodnioniemieckich marek, również i ja — dotąd raczej handlowe beztalencie — postanowiłem rzucić na kolana handlowców w Berlinie Zachodnim. Uczciwość każe mi przyznać, że na ten szaleńczy krok największy wpływ miało długotrwałe wiercenie dziury w moim brzuchu, którą to czynność ma połowica opanowała w nader wysokim stopniu. Tym razem zamarzyło się jej wideo, ale kupione taniej, w samej jaskini lwa i bez tuczenia wszelkiego rodzaju Balton czy innych Pewexów.

W NIEDZIELNY CZERWCOWY PORANEK ładuję się do autokaru przemyskiego „Poloneza" i... od razu wpadam w kompleksy. Zdecydowana większość uczestników wycieczki, to stali bywalcy ciuchów, po prostu handlowi wyjadacze. Wątpię zresztą, aby choć jedna osoba jechała w celach czysto turystycznych — jeśli nawet, to za nic w świecie nie przyznałaby się do tego w słusznej obawie przed wygwizdaniem.

Atmosfera w autobusie od początku jest nader swobodna, nikt nie ukrywa po co jedzie. Piwo, soki, czekolada,radiomagnetofony, telewizory — długa jest lista towarów, które wzbogacą lokalny rynek za kilka dni. Ruszamy. Pojedziemy przez Rzeszów, Kraków i dalej do NRD. Pilot informuje, że telewizory,magnetowidy, odtwarzacze i anteny satelitarne podlegają ocleniu. Cierpnie mi skóra, inni jednak specjalnie się nie przejmują. Coraz to rośnie liczba butelek z „ukręconymi łbami".

Siedząca obok mnie pani Kasia jedzie już drugi raz i patrzy na mnie z pewną wyższością, ale tylko przez chwilę.

— Jak pan myśli — pyta nieco zdenerwowana — będą nas teraz trzepać na granicy?

Okazuje się, że ma przy sobie pięć kartonów malboro, które zamierza spieniężyć.

— Wie pan u nas pudełko kosztuje sześć tysięcy, czyli jedną markę. W Berlinie można za to dostać dwie. Stuprocentowa przebitka! Jeśli pan nic nie wiezie, proszę zabrać ode mnie choć jeden karton...

Obawy pani Kasi na szczęście się nie sprawdzają. Na żadnej z granic nie ma kłopotów — ot, zwykła kontrola paszportowa. Na obrzeżach Berlina Zachodniego meldujemy się tuż po północy.

— Józek —słyszę nagle. — Widzisz te sracze? Idź się wysikać albo i co więcej, bo tu jeszcze można za darmo. Tam dalej wstęp do przybytku stoi całą markę!...

Nie chciało mi się wyłazić z autobusu, ale poszedłem, a jakże! I opłaciło się, bo wytrzymałem do wieczora w poniedziałek, czyli do powrotu.

W centrum Berlina jesteśmy ok. drugiej w nocy. Do otwarcia pierwszych sklepów jeszcze sporo czasu, toteż we trzech postanawiamy zobaczyć jak ten kapitalizm wygląda nocą. Na samym początku omal nie włazimy na baraszkujące szczury. Potem z bramy wybiega niczego sobie dziewczyna i — sądząc po gestykulacji, bo zrozumieć jej się nie dało — zamierza nam zaoferować swoje wdzięki. Obaj współtowarzysze przyśpieszają kroku i wkrótce pozostawiamy zdegustowaną Niemkę w tyle.

— Aidsa się boicie?, — pytam ze zrozumieniem.

— Jakiego tam aidsa. Czy ty wiesz, że taka ceni sobie przynajmiej trzydzieści marek? Wariata trzeba...

Na dworcu kolejowym następna niespodzianka: kawał tektury leży na betonie a na nim śpi jakiś mężczyzna. Parę kroków dalej — następny.

— To bezdomni — informuje kolega. — Dziś i tak nie ma ich tu wielu.

Opodal stoją trzy radiowozy policyjne. Spokój. Wracamy na parking. Dziesiątki i setki aut parkujących na chodnikach. Te jednak są na tyle szerokie, że piesi mogą swobodnie chodzić.

Pierwsze sklepy czynne są już od siódmej rano. Stali bywalcy, amatorzy artykułów spożywczych z naszego oraz innych autokarów, od razu kierują się do magazynu firmy ALDI. Tam można kupić najtaniej. I właśnie tam — jakże swojski akcent — olbrzymia, licząca 300 — 400 osób kolejka, złożona w zdecydowanej większości Polaków. Nie, nie ma obawy, że zabraknie towaru — ten co jakiś czas dowożony jest od tyłu, bez przerywania sprzedaży. I jakoś, psiakrew, nie widziałem karteczki z napisem

ciąg dalszy na str. 4

ZDARZENIA

28 CZERWCA

* W tym dniu nastąpiło przekazanie obowiązków komendanta wojewódzkiego policji w Przemyślu przez ustępującego płk. Jana Żaka mjr. Stanisławowi Hali.

* W Skołoszowie, na prostym odcinku szosy E-4, fiat 126p potrącił pieszego, który zmarł przed przyjazdem karetki pogotowia.

* Na ul. Franciszkańskiej w Przemyślu kobiecie wyrwano torebkę, w której było m.in. 10 tys. zł, 10 dolarów oraz dokumenty. Sprawczynią — jak się okazało — była 16-letnia dziewczyna z Katowickiego, która uciekła z miejsca przestępstwa i schroniła się w toalecie restauracji „Polonia". Tam ją „zwinęli" policjanci.

* Z Komendy Hufca ZHP w Jarosławiu skradziono w nocy sprzęt elektroniczny wartości ok. 28 mln zł oraz 14 paszportów osób mających wyjechać na wycieczkę.

29 CZERWCA

* W nocy włamano się do siedziby Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyślu. Sprawca wszedł przez nie domknięte okno, wyłamał drzwi do pokoju z kasą i rozbił ją. Zabrał ponad 3,5 mln zł. Policjanci zatrzymali podejrzanego o kradzież.

* W Woli Wielkiej (gm. Narol) — podczas nieobecności domowników — 4-letnia dziewczynka weszła na ławę, a następnie na meblościankę, która przewróciła się, śmiertelnie przygniatając dziecko.

* Na torach kolejowych między Dziewięcierzem a Werchratą znaleziono rozwałkowane zwłoki mężczyzny z województwa tarnobrzeskiego.

* O godz. 2 w nocy policjanci nakryli na gorącym uczynku pracownika Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu, który przerzucał przez ogrodzenie zakładu wyroby swojej firmy.

* Nocą w Brylińcach nieznany sprawca wykuł dziurę w ścianie sklepu. Natrudził się sporo, ale łup miał marny - 80 tys. zł gotówki i towarów za 300 tys.zł.

30 CZERWCA

* W Łowcach (gm. Chłopice) fiacik uderzył w betonowy przepust. Pasażer doznał ogólnych obrażeń, a kierowca — po opatrzeniu ran — zbiegł z pogotowia w Radymnie.

* W Cewkowie spalił się drewniany dom i obora. Straty sięgają 50 mln zł, a przyczyną pożaru było zwarcie prowizorycznej instalacji elektrycznej.

1 LIPCA

* Na stadionie „Polnej" w Przemyślu odbyła się giełda handlowa zorganizowana przez firmę „Bud-Max" Trade Corporation, połączona z występami artystycznymi. Wśród wykonawców byli m.in.: Bogusław Mec, kapela „Ta joj", orkiestra Bieszczadzkiej Brygady WOP, a także zespoły jazzowe i rockowe. Największą atrakcją był jednak mecz piłkarski między drużynami ojców franciszkanów i policjantów (wygrali ci ostatni 8:4). Właściciel firmy „Bud-Max" Maciej Marciniak ufundował dla obu drużyn puchary oraz nagrodę 400 tys. zł, którą piłkarze przekazali na rzecz dzieci niepełnosprawnych.

* W nocy włamano się do baru w Rudzie Różanieckiej (gm. Narol), skąd „ulotniło się" 18 transporterów piwa. Policyjny pies podjął trop i doprowadził do — śpiącego w lesie obok wsi — pijanego mężczyzny. Były przy nim trzy puste transportery oraz dwa pełne. Domniemany złodziej trafił do aresztu a policja szuka ewentualnych jego kompanów.

2 LIPCA

* Na sesji Rady Miasta w Jarosławiu dyskutowano m.in. o aktualnym stanie grodu oraz próbach znalezienia wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej.

* W Jarosławiu na Widnej Górze samochód osobowy potrącił matkę z dwójką dzieci. Kobieta doznała ciężkich obrażeń i zmarła w szpitalu. Kierowca trafił do aresztu.

* Złodziej, który włamał się do zarządu gminy w Dubiecku rozbił kasę i ukradł z niej 34 mln zł.

3 LIPCA

* W Przemyślu przebywał prof. Zbigniew Brzeziński, wybitny amerykański politolog polskiego pochodzenia, który za prezydentury Cartera był jego doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego. Gościowi — który kilka lat dziecięcych spędził w grodzie nad Sanem — nadano tytuł „Honorowego obywatela miasta Przemyśla".

SPROSTOWANIE

W „Zdarzeniach" (16 czerwca) napisaliśmy, że w Narolu student WAM wraz z bratem usiłowali ukraść dwie gęsi, a po zatrzymaniu zdemolowali miejscowy posterunek policji. Z informacji przekazanej nam przez oficera Delegatury WSW w Przemyślu wynika, że nie był to podchorąży, a żołnierz służby zasadniczej. Przepraszamy.

SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH
w ŻURAWICY

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż ciągników i maszyn rolniczych dla rolników z terenu gminy Żurawica oraz wsi Ujkowice i Lipowica.

I przetarg odbędzie się 18.07.1990 o godz. 10 w siedzibie SUR Żurawica.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w kasie SUR wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej i okazanie aktualnego nakazu podatkowego.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Wykazy sprzętu objętego przetargiem (określające rodzaj maszyny, cenę wywoławczą i miejsce garażowania) wywieszone są w Zakładach Usług Mechanizacyjnych.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-170

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 czerwca 1990 r. zmarła

kol. WANDA PERUN

długoletnia główna księgowa Biura Rady Wojewódzkiej NOT w Przemyślu

Rada Wojewódzka NOT
oraz koleżanki i koledzy
z Biura RW NOT

K-169

ŻYCIE PRZEMYSKIE
TYGODNIK REGIONALNY

Numer oddano do drukarni 3 VII, bloki — 5 i 9 VII br.

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3.
REDAGUJE ZESPÓŁ. Redaktor naczelny Zygmunt Marciak. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 22-00 i 73-84.
OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji i biura ogłoszeń w kraju.
DRUK: Spółdzielnia Inwalidów „Pruca" w Przemyślu.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA
11 LIPCA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie
9.40 „Zagubiona melodia" (3) — film czech.
10.10 „Bluebell" (ost.) — film ang.
17.15 Teleexpress
17.30 Sensacje XX wieku
18.00 „Dynastia" (8) — film USA
18.45 Rolnicze rozmaitości
19.00 „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.05 „BLUEBELL" (ost.)
21.00 „Znak" (2) — historia miesięcznika
21.55 Recital Edyty Piechy
22.30 Plus-minus
22.50 Wiadomości
23.05 „Dynastia" (8) — powt.

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 „Ulica Sezamkowa" — dla dzieci
9.00 „Santa Barbara" (6) — film USA
9.45 Magazyn tv śniadaniowej
10.45 CNN — Headline News
15.30 Express gospodarczy (powt.)
16.00 Z Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu
16.40 Teatr im. „Kici-Koci" w Piwnicy pod Baranami
17.00 „Szpital na peryferiach" — serial czech.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Magazyn „102"
19.00 „Kiedy odszedł Henry" (2) — komedia ang.
19.30 Malarstwo Jacka Rykały
20.00 „LA SEPT" — franc. program sat.
21.00 Ze wszystkich stron
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" (70) — film TP
22.15 Telewizja nocą
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK
12 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 „Dziewczyna i chłopak" — film TP
9.55 „Dwójka karo" — film krym. USA
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „Dynastia" (9) — film USA
18.45 10 minut
19.00 „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.05 „DWÓJKA KARO" — film krym. USA
20.55 Interpelacje
21.45 Pegaz
22.30 Wiadomości
22.45 Program muzyczny
23.10 „Dynastia" (9) — film USA

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 „Ulica Sezamkowa" — dla dzieci
9.00 „Santa Barbara" (7) — film USA
9.45 Magazyn tv śniadaniowej
10.45 CNN — Headline News
15.30 „Korepetytor" — film radz.
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Recital Ewy Rutkowskiej
19.00 „W labiryncie" (powt.)
19.30 Dni Muzyki Piotra Czajkowskiego
20.00 Wielki sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Lider" — film dok. o Lechu Wałęsie
23.10 Refleksje nad filozofią pracy (2)
23.20 Komentarz dnia

PIĄTEK
13 LIPCA

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Telelato
9.40 „Tajemniczy duch" — film NRD
10.10 „Boso do łóżka" (6) — film NRD
17.15 Teleexpress
17.30 Raport
18.00 „Dynastia" (10) — film USA
18.50 10 minut
19.00 „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.05 „Danton" — film franc.
22.20 Weekend w Jedynce
22.30 Mistrzostwa Polski w lekkoatletyce
22.50 Wiadomości
23.05 Gabinet cieni
0.05 „Dynastia" (10) — powt.

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 „Ulica Sezamkowa" — dla dzieci
9.00 „Santa Barbara" (8) — film USA
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.45 CNN — Headline News
15.40 Express gospodarczy — powt.
16.00 To i owo o filmie
16.30 Wzockowa lista przebojów
17.00 „Alternatywy 4" — komedia TP
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Dionne Warwick i przyjaciele" (2)
19.30 Galeria Dwójki: Franciszek Starowieyski
20.00 Publicystyka
21.00 Śpiewa Renata Przemyk
21.30 Panorama dnia
21.45 Janusz Strobel — jubileusz
22.20 „Crime story" (2) — film USA
23.20 Komentarz dnia

SOBOTA
14 LIPCA

PROGRAM I

8.10 Tydzień na działce
8.40 Na zdrowie
9.00 „Ziarno" — program katolicki dla dzieci
9.20 „Partnerzy" — film USA
10.00 „Sztuka ludowa czy rzemiosło" — rep.
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność
11.05 Z Polski rodem
11.35 Koncert życzeń
12.05 Siódemka w Jedynce
14.00 Program satyryczny
14.30 Wędrówki dalekie i bliskie
15.05 Prezydenci
15.35 Laboratorium
16.05 Film dok. o wyprawie na Lhotse
16.35 Rewizja nadzwyczajna
17.15 Teleexpress
17.30 Festiwal Piosenki Opole'90
18.30 Butik
19.00 „Maurycy i Hawranek"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Wiadomości
20.05 Film fab.
21.50 Przegląd sportowy
22.45 Program rozrywkowy
23.20 Życie jest fraszką
23.30 Telegazeta
23.40 „Ośmiornica" — włos. film sensac.

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 Kino rodzinne
9.00 Magazyn tv śniadaniowej
10.15 CNN — Headline News
10.35 „Cudowne lata" (2) — film USA
11.00 Studio Andrzeja Munka
12.00 W świecie ciszy
12.20 Film fab.
14.00 Wielki sport
14.55 Odeon na antenie Dwójki
15.30 „Santa Barbara" (5,6) — film USA
17.00 Wielka gra
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Benny Hill
18.55 Kulisy konkursu Miss Polonia'90
19.30 Sztuka ogrodowa w Polsce
20.00 Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju
21.00 Dwa + 2
21.30 Panorama dnia
21.45 Film fab.
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA
15 LIPCA

PROGRAM I

7.30 Kraj za miastem
9.00 „Ufo, czyli kosmita na dworze króla Artura" — film USA
10.30 Wiadomości
10.35 „Otwarte wrota Amazonii" — film dok.
11.05 Notowania
11.50 Koncert życzeń
12.35 „W drodze na Macchu-Picchu" — film dok.
13.05 Sportowa niedziela
14.05 Magazyn „Morze"
14.25 Agromarket
15.00 Pieprz i wanilia — 200 urodziny
15.55 „Powrót Arsena Lupin" — film franc.
16.50 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg'90
19.00 „Wiwat skrzaty!"
19.30 Wiadomości
20.05 „BYĆ NAJLEPSZĄ" (1) — film USA
21.20 7 dni — świat
21.50 Sportowa niedziela
22.30 Wiadomości
22.45 „Donos na samego siebie" — film dok.

PROGRAM II

8.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.50 „Być najlepszą" — film USA
10.00 Koncert życzeń
10.30 Jutro poniedziałek
11.00 „Trzy portrety" — film dok.
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Płonące pola" (7) — film austr.
13.00 „Między morzem a domem" — piosenki
13.25 „Santa Barbara" (7,8) — powt.
14.55 Formuła 1 — transmisja z toru Silver Stone
15.30 „Cudowne lata" (2) — powt.
15.55 Formuła 1
16.45 100 pytań do...
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Kobiety Dwudziestolecia: Pola Gojawiczyńska
20.00 Tydzień w sporcie
21.00 Mistrzowie współczesnego kina — Krzysztof Kieślowski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola" (7) — powt.
22.35 Rozmowy bez sekretów: Audrey Hepburn
23.35 Komentarz dnia
23.40 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK
16 LIPCA

PROGRAM I

17.15 Teleexpress
17.30 Rzeczpospolita samorządna
18.00 „Dynastia" (11) — film USA
18.45 10 minut
19.00 „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: „Poskromienie złośnicy"
21.55 Kontrapunkt
22.25 Informator wydawniczy
22.40 Wiadomości
22.55 „Dynastia" (11) — powt.

PROGRAM II

15.30 „Capital City" (3) — film ang.
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 „Amy i anioł" — film USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Bagdad cafe" — film USA
19.30 Festiwal operowy w Brighton
20.00 Auto moto fan klub
20.30 Osądźmy sami
21.15 Rozmowy o cierpieniu
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Capital City" (3) — powt.

WTOREK
17 LIPCA

PROGRAM I

9.00 Wiadomości
9.10 Wakacje z country
9.40 „Tajemnicza wyspa" (4)
10.05 „Wicher czasów" (2) — film braz.
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
18.00 „Dynastia" (12) — film USA
18.45 10 minut
19.00 „Smurfy"
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z min. Jackiem Kuroniem
20.15 „WICHER CZASU" (2) — powt.
21.10 Tygodnik gospodarczy
21.40 Ring — Larry Norman
22.25 Wiadomości
22.40 Na początku był monopol (3)
23.00 „Dynastia" (12) — powt.

PROGRAM II

8.00 Panorama dnia
8.15 „Ulica Sezamkowa" — dla dzieci
9.00 „Santa Barbara" (9) — film USA
9.45 Magazyn tv sat.
10.45 CNN — Headline News
15.05 Dookoła świata — w Izraelu
15.40 Reportaż
16.00 Kontakt TV
17.00 „Historia Hollywoodu" — film USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
19.00 „Pożarowisko" — powieła TP
19.30 Klejnoty kultury
20.00 „Muzyka i moda" — program rozrywkowy
20.45 Rzecznik praw obywatelskich — prof. Ewa Łętowska
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Żona lotnika" — film franc.
23.40 Komentarz dnia

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Z pielgrzymką do Chotyńca (III).

Stara cerkiewka

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Niedzielny poranek 17 czerwca, był chłodny i wietrzny. Szare, postrzępione chmury przewalały się nisko, ocierając się niemal o chropowatą gęstwinę rozległych w tych stronach lasów. Równinna monotonia, wybarwiała się żywymi kolorami nadchodzącego lata. Cicho jakoś w tym Chotyńcu i pusto. W obejściach, na drodze — ani żywej duszy. Nawet psy nie obszczekują obcego, śpiąc smacznie po nocnym czuwaniu.

Ale nie. Coś słychać. Jakaś dziwnie znajoma melodia. Im bliżej piaszczystego pogórka, chóralny śpiew jest wyraźniejszy. Jeszcze kilka kroków i spoza gęstego wieńca sędziwych lip i dębów, wyłania się kopulasta sylwetka cerkiewki. Tu właśnie, liczni w tym rejonie grekokatolicy zbierają się na niedzielnym nabożeństwie.

Po chwili spora gromadka dzieci i dorosłych „wysypuje się" na przedcerkiewny plac, tworząc samoczynnie małe grupki, dla sąsiedzkiej pogawędki. Znany to obrazek sprzed wielu wiejskich kościołów.

Tak, wiedzą o nawiedzeniu Kaczmara i wierzą święcie, że jest to naprawdę wydarzenie niezwykłe. — **To już nie pierwszy raz** — twierdzą zgodnie — **objawia się u nas Matka Boska, bo widocznie upodobała sobie to miejsce.**

Zagadnięty o to samo młodziutki ksiądz — choć śpieszy się bardzo, gdyż dojeżdża z Jarosławia i tam za chwilę ma odprawić mszę — mówi, że jest tu bardzo krótko i głębiej się nad tym nie zastanawiał, ale to co słyszał od ludzi, wydaje mu się wielce tajemnicze i niezwyczajne. A czy jest cud, to się okaże i czas wszystko potwierdzi albo odrzuci. Póki co, niech się ludziska modlą, bo tego nigdy za wiele. Oczywiście, pielgrzymi mogą — jeśli tego chcą — przyjść do naszej świątyni i uczestniczyć w niedzielnej mszy. Nikt im tego nie zabroni...

Jest to istotny i nie tylko dla Chotyńca bulwersujący problem, aczkolwiek bardzo delikatny i nie do końca zrozumiały. Kościół rzym.-kat., w przeciwieństwie do cerkwi, traktuje pielgrzymki organizowane przez Aleksandra Marię Jarosza z Rzeszowa — bardzo surowo nie wpuszcza ich do kaplicy!? Zakaz kurii jest wyraźny. Z powściągliwych wypowiedzi na ten temat proboszcza w Chotyńcu , ks. Andrzeja Gila, wynika iż chodzi tu głównie o pątniczą i bardzo szeroko zakrojoną działalność p. Jarosza.

Chotyniecki duszpasterz, miejscowe wydarzenia oraz wszystkie tego następstwa, kontrowersje i narastające emocje, skomentował krótko: — **Wierzyć trzeba sercem i rozumem. Miłosierdzie, potęga i mądrość Boga są nieograniczone. Jeśli u Kaczmarów rzeczywiście był czy też jest cud objawienia, to obroni się sam, bez zachłannej pomocy ludzi, do tego rodzaju ocen nie powołanych i co ważne niekompetentnych.**

Odwałajmy się zatem do relacji pątników, skrupulatnie zapisywanych w pamiętniku-kronice i przechowywanej w domu Kaczmarów. Cytujemy je z minimalnymi skrótami, ale bez retuszu i w orginalnym brzmieniu.

„W tym dniu — 18 marca 1990 r. — pisze siostra Maria z Jarosławia — *wybrałam się do Chotyńca z pilną prośbą do Matki Bożej Chotynieckiej, gdzie Figura Matki Bożej Duchownej płacze krwawymi łzami, w Domu Modlitwy Stanisława Kaczmara, z dwoma osobami. U wejścia domu, żona Stanisława podała nam przygnębiającą wiadomość. Delegacja parafian Chotyńca, wrogo nastawiona do objawień Matki Bożej, była u Ks. b-pa Ordynariusza Tokarczuka i na podstawie ich relacji został wydany Komunikat do publicznej wiadomości Parafii, który będzie dziś t.j. 18 III 90 r. czytany w Kościele. Jest to nakaz uczestniczenia pielgrzymom we Mszy Świętej, tak w Kaplicy, jak i w Kościołku-Cerkiewce, gdzie się nadal modlą grekokatolicy* (jest to bardzo nieścisłe, gdyż w komunikacie nie ma żadnej wzmianki o cerkwi — przyp. B. Sz.). *Przyjęłyśmy to milczeniem, gdyż było to dla nas tak bolesne, że brakło słów. Miałyśmy pół godziny do Mszy Św. więc odśpiewałyśmy godzinki ku czci Matki Bożej Bolesnej, Koronkę do Krwawych Łez — i poszłyśmy do Kościoła. Na końcu ogłoszeń ks. Proboszcz podał ten komunikat. Z Kościoła droga dla nas była ciężka, jak byśmy były przewalone drzewem. Tyle pytań nasuwa się do głowy — dlaczego? Po przyjściu do Domu Modlitwy zaraz rozpoczęliśmy modlitwy z domownikami. Było nas 6 osób. W czasie odmawiania Różańca ku czci Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa, w tajemnicy Cierniem Koronowanie — przyszła Matka Boża i przekazała do nas te słowa, które są podane w Przekazie 37".*

Oto jego brzmienie:

„Dnia 18 III 1990 r. podczas modlitwy przyszła Matka Boża. Ubrana była w stroju pokutnym, na fioletowo. W rękach trzymała duży czarny Różaniec. Matka Boża powiedziała płaczącym głosem. Moje dzieci — proszę was, nie upadajcie na duchu. Pozostańcie na twardej drodze krzyżowej, tak jak pozostawał Mój Syn, aż do śmierci, aby odkupić cały świat. Tak i wy, moje dzieci, dźwigajcie ten ciężki krzyż. Teraz wam jest bardzo ciężko na sercu, że jesteście tak podle prześladowani z powodu Mojego Imienia i Mojego Syna, ale zapewniam was, że przez swoje tak gorące modlitwy, zwyciężycie.

Nie smućcie się tym, że nie dopuszczają was, pielgrzymów, na Msze Święte. Przebywajcie w tym n im Domu Modlitwy i gorąco się módlcie, a oni zrozumieją co poczynili. Przekazuję memu słudze, który przewodniczy pielgrzymom (chodzi zapewne o A. M. Jarosza — przyp. B. Sz.) *aby się nie narażał szatanowi w Moim Imieniu, bo szatan opanował Sługi Boże i oni twierdzą, że on prowadzi inną wiarę. Przekazuję wam to, że oni będą bardzo cierpieć z tego powodu, dopóki się nie opamiętają. A wy się nie martwcie tym, że nie będziecie na Mszy Świętej. Mój Syn wam wynagrodzi stokrotnie za wasze modlitwy, w tym miejscu, tylko się gorąco módlcie, a szatan zostanie zwyciężony"*

Niezależnie od autentyzmu cytowanego przekazu, jego niektóre stwierdzenia muszą zastanawiać, a nawet bulwersować...

c.d.n.

B.SZAFRANIEC

● **JAN BARTMIŃSKI,** lat 40 (żona Alicja — pracuje w Wojewódzkim Biurze Poselsko-Senatorskim OKP; dwoje dzieci: Paweł — II klasa LO i Magdalena — V klasa SP nr 4), absolwent UMCS (mgr ekonomii), dyrektor Spółdzielni Rzemieślniczej „Przyszłość" w Przemyślu, radny — **25 czerwca 1990 r. wybrany został przewodniczącym Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego.** Uważa, że aktualnie najważniejszym zadaniem sejmiku jest rozwijanie różnorodnych form szkoleń dla działaczy samorządowych oraz pomagania im w pobudzaniu aktywności społecznej. Chodzi mu przede wszystkim o rozwijanie inicjatyw gospodarczych, prywatnej przedsiębiorczości. I w tym widzi przede wszystkim rolę samorządu, bo uważa, że inicjatyw politycznych mamy aż za nadto. Ceni osoby cierpliwe i konsekwentne, o nielubianych typach charakteru nie chce mówić, bo — jak zauważa — ostatnio ludzie dość często się zmieniają. Jego hobby, to piesza turystyka górska — polskie góry poznał już dość dokładnie. Wolny czas chętnie spędza z dziećmi. Mieszka we własnościowym mieszkaniu spółdzielczym (38 m²),jeździ pożyczonym fiacikiem.

● **WIESŁAW BEK,** lat 37 (żona Aleksandra — nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubaczowie: troje dzieci — trzecioklasistka Anna, Michał — we wrześniu pójdzie do pierwszej klasy oraz 4-letnia Joanna), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (mgr filologii polskiej), radny — **11 czerwca 1990 r. wybrany został burmistrzem Lubaczowa** (dotychczas był nauczycielem w miejscowym Zespole Szkół Zawodowych, a także przewodniczącym MKK NSZZ „Solidarność" w tym mieście). Na początek chce uporządkować kilka spraw, jak np. wydawanie pozwoleń na działalność gospodarczą i sprzedaż działek. Główne jednak zadanie, to przygotowanie miasta do papieskiej wizyty — liczy, iż wyzwoli ona aktywność lubaczowian, która pozostanie już trwałą wartością. Ceni tych, którzy nie myślą stereotypowo, mają pomysły („choćby czasem nawet utopijne"), a na sprawy publiczne nie patrzą przez pryzmat własnego portfela. Do ludzi nie podchodzi z nieufnością — widać to choćby po tym, że dotychczas nikogo nie zwolnił z urzędu i ma „nomenklaturowego" zastępcę. Nie znaczy to wszakże, że będzie tolerancyjny wobec nielojalnych i niekompetentnych współpracowników. Interesuje się poezją i literaturą, gra na gitarze, śpiewa, próbuje komponować. Kiedyś lubił wędkować, ale musiał zrezygnować z tej przyjemności, gdy... został ojcem. Mieszkanie ma służbowe (ze szkoły), samochodu nie ma, jeździ rowerem teścia. Bliskie jest mu zdanie z „Wyzwolenia" Wyspiańskiego — **„Zróbmy coś, co by zależało tylko od nas, skoro dzieje się tak wiele, co nie zależy od nikogo".** Na biurku ma „Myśli" Seneki i stara się często do nich zaglądać.

● **KAZIMIERZ BORCZ,** lat 34 (żona Jolanta — pediatra w Przychodni Kolejowej w Przeworsku; dwoje dzieci — 5-letni Mateusz i 2-letnia Olga), absolwent UMCS (mgr prawa), radny — **7 czerwca 1990 r. wybrany został burmistrzem Przeworska** (dotychczas był radcą prawnym w kilku firmach). Za najważniejsze zadanie na dzisiaj uważa przede wszystkim uporządkowanie spraw finansowych miasta („**łatanie dziurawego budżetu**"). Zamierza to osiągnąć m.in. poprzez drastyczne oszczędności w miejskich wydatkach oraz szukanie nowych źródeł zasilania budżetu (aktywną gospodarką finansową). Tutaj liczy zwłaszcza na prywatny biznes, dla którego — jak zapewnia — miasto stoi otworem. O konkretnym programie rozwoju Przeworska można będzie mówić dopiero za 2-3 miesiące, gdy zrobi się swoistą inwentaryzację. Ceni ludzi konkretnych, rzeczowych, uczciwych i lojalnych; nie lubi tych ze słomianym zapałem. Interesuje się polityką, sportem, turystyką (gdy bywa za granicą, to ciekawi go przede wszystkim poziom rozwoju cywilizacyjnego danego kraju i oczywiście porównuje go z naszym). Lubi pływać, ale z braku czasu pewno rzadko będzie bywał na basenie. Mieszka w spółdzielczej „emce", jeździ maluchem. Uważa, że życia nie można zbyt ściśle odnosić do maksym, trzeba patrzeć na nie bardziej realistycznie. Podoba mu się myśl Wańkowicza, który mówił o „poczuciu codziennym mojej Ojczyzny". Uważa, że każdy powinien mieć takie poczucie wobec miejsca zamieszkania, tam się samorealizować i dawać coś innym.

SEJMIK

25 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie WOJEWÓDZKIEGO SEJMIKU SAMORZĄDOWEGO (pisaliśmy o tym w „Zdarzeniach" w n-rze z 4 lipca). Na temat tego organu — okazuje się — nasi czytelnicy niewiele wiedzą i w listach do redakcji proszą o informacje o jego uprawnieniach. Spróbujemy to zrobić, posiłkując się ustawą o samorządzie terytorialnym.

Do zadań sejmiku należy: ocena działalności gmin i instytucji komunalnych w województwie; upowszechnianie doświadczeń samorządowych; prowadzenie mediacji w sprawach spornych między gminami; zwoływanie nadzwyczajnych sesji rad gmin; wyrażanie zgody na decyzje gmin w sprawach związanych ze zmianami przeznaczenia lub zbywania nieruchomości służących do powszechnego użytku lub bezpośredniego zaspokajania potrzeb publicznych; podejmowanie uchwał w sprawie rozwiązywania zarządów gmin, jeżeli naruszają one Konstytucję lub ustawy; ocena działalności administracji rządowej w województwie, w tym opiniowanie kandydatów na wojewodów; występowanie z wnioskami o uchylenie zarządzeń wojewody naruszających interesy lokalne; reprezentowanie interesów gmin wobec administracji rządowej; wyrażanie opinii w różnych istotnych sprawach województwa; powoływanie członków kolegium odwoławczego działającego przy sejmiku, a orzekającego w sprawach odwołań od indywidualnych decyzji administracyjnych wydawanych przez wójtów lub burmistrzów.

Co najmniej dwa razy w roku wojewoda i sejmik mają informować się wzajemnie o swojej działalności. Na sesjach plenarnych delegaci do sejmiku mają prawo składania interpelacji do wojewody, który jest obowiązany udzielić na nie odpowiedzi nie później niż w ciągu 30 dni. Delegaci zobowiązani są do składania sprawozdań ze swojej działalności w sejmiku przed radami, które powierzyły im mandat reprezentacji w tym organie samorządowym.

PANI JOANNA BURY jest entuzjastką pracy z dziećmi. Niemałym jej staraniem — oczywiście przy wydatnej pomocy życzliwych „kompetentnych czynników" — powstała w Przemyślu Galeria Sztuki Dziecka. Obecnie zaś, w porze wakacji, w Wojskowym Centrum Kultury organizuje coś na kształt półkolonii.

— **Koszty letniego wypoczynku są teraz tak wysokie, że niewielu rodziców stać na wysłanie pociechy gdzieś w Polskę. Gros dzieci zostaje w miejscu zamieszkania. Dlaczego bezczynnie mają się palętać?** — pyta i robi swoje. O szczegółach już wkrótce.

* * *

Po około 100 uczestników zakwalifikowało się na każdy z trzech turnusów kolonii zdrowotnych, organizowanych tradycyjnie przez TPD. Zainteresowanie było o wiele większe, sporo rodziców odesłano z kwitkiem. Zawiedzeni są nie bez powodu. Przekonali się bowiem jak wielkie korzyści wynosi dziecko z takiej kolonii. A na co jak na co, ale na zdrowie grosz znaleźć się musi.

—**Gdybyśmy wcześniej mieli zapewnione dofinansowanie, byłby jeszcze jeden turnus** — powiadają w Zarządzie Wojewódzkim TPD. — **A tak nasze dzieci z niedoborem wzrostu i ciężaru ciała wypoczywają w Puławach (drugi turnus będzie w Lublinie), natomiast z wadami postawy przechodzić będą rehabilitację w Kielcach. W ramach wymiany młodzież z Kielc wypoczywać będzie w internacie Zespołu Szkół Rolniczych w Przemyślu, zaś ta z Puław i Lublina — w Młodowie.**

* * *

Na terenie województwa działać będzie podczas tegorocznych wakacji 26 kolonii, w tym dwie polonijne: od 4 lipca w przemyskim Ośrodku Dzieci Głuchych i Niedosłyszących goszczą dzieci z Litwy, zaś w internacie Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie wypoczywa młodzież z Ukrainy.

Natomiast dzieci z Przemyskiego (głównie sieroty, półsieroty, a także z rodzin bezrobotnych — w liczbie około 250) spędzają lato w Sądowej Wiszni, Brzuchowicach, Czerwonogradzie i Brodkach. Dzięki tym zagranicznym wakacjom (nota bene tańszym niż krajowe) każde z nich otrzymało 50 rubli kieszonkowego. Liczą się nadto wrażenia.

Obozy wypoczynkowe to specjalność harcerzy. Ich domeną są także półkolonie dla dzieci bezrobotnych. Jedna z nich (uczestnicy mają zapewniony ciepły posiłek) funkcjonować będzie przy ul. Basztowej w Przemyślu.

* * *

Z myślą o zapewnieniu wypoczynku jak największej liczbie dzieci i młodzieży Ministerstwo Edukacji Narodowej wyszło z inicjatywą społecznie organizowanych wyjazdów dzieci miejskich do rodzin wiejskich i odwrotnie. Akcja pod hasłem: „PRZYJEDŹ DO MNIE" — nabiera w kraju rumieńców. Mamy nadzieję, że również w Przemyskiem znajdą się takie rodziny, które zechcą gościć u siebie dzieci miejskie lub wiejskie. BANK ADRESÓW założono w Kuratorium Oświaty i Wychowania przy ul. Waygarta 1 w Przemyślu. Tam też bezpośrednio prosimy kierować oferty. Bliższymi informacjami służy wizytator Anna Rzeźniczek, tel. 31-42.

Al-Bo
Fot. R. Pawłowski

ciąg dalszy ze str. 1

„przyjęcie towaru do godz...". Temu i owemu może co najwyżej zabraknąć czasu na zrobienie zakupów, jako że obsługa z żelazną konsekwencją wpuszcza do środka tylko po pięć osób w myśl zasady, że klient musi kupować w komfortowych warunkach. Ech, łza się w oku kręci...

Sklepy w Berlinie są różne: jedne dla tych, co to chcą kupić jak najtaniej, drugie zaś dla bogatych. Zamożny Niemiec za nic w świecie nie pójdzie do tego tańszego. Mogłoby go to kosztować utratę pozycji towarzyskiej. Poza tym w tych sklepach, których właścicielami są Rosjanie lub Polacy, można się potargować. U Niemca jest to niemożliwe. On za to, przy hurtowym zakupie, sam obniży cenę.

Jeśli elektronika, to tylko na Kantstrasse. Tak twierdzą znawcy zagadnienia. Idę więc w towarzystwie kilku amatorów odbiorników radiowych i telewizyjnych. Po drodze mijamy minisklepiki z napisem „Porno — shop". Można tam kupić „świerszczyki" i za jedną markę obejrzec stusekundowy film „z momentami". Nigdy nie gustowałem w tego rodzaju rzeczach, ale niektórym z naszych ślinka cieknie...

Obsługa w sklepach uprzejma i życzliwa. Aż przykro, że człowiek nie może sprawić radości ekspedientce i kupić tego wszystkiego. W końcu nabywam magnetowid, ale nie w centrum, lecz... parę kilometrów dalej— taki sam aparat kosztuje tam taniej.

Wypompowany z pieniędzy wlokę się do punktu zbornego. Po drodze, w małym parku, niemal wpadam na całującą się namiętnie parę. Nie przeszkadzają im przejeżdżające samochody ani przechodnie.Ponieważ słyszałem, że za zbyt nachalne przypatrywanie się takim amorom niejeden z naszych dostał w dziób, zadzieram nosa do góry i ze znudzoną miną idę dalej.

Na parkingu zastaję już obydwu współtowarzyszy z nocnej eskapady. Wrócili z jednego z berlińskich bazarów i są wściekli.

— Co wam tak dogryzło? — chcę wiedzieć.

— Turek!

— ???

— Siedział drań na kupie towaru i wrzeszczał: „Polaki, ja widze, nie kraść!". Pewnie miał smutne doświadczenie.Co za wstyd! Jemu chętnie bym dał w mordę a tym naszym, co kradną, to bym portki przez głowę ściągał...

Do autobusu przychodzą kolejni pasażerowie. Dwóch taszczy kilka pudeł z owocami kiwi.

— Widziałam — mówi cicho do męża starsza pani — jak Niemiec to wystawił przed sklep, bo przeterminowane. Oni to wzięli, trochę przebrali i nawet nieźle się te owoce prezentują.

Ruszamy. To już druga noc bez snu a na dodatek każdy czuje w nogach męczący dzień. Drzemiemy i tylko posiadacze elektronicznych cacek odczuwają niepokój przed odprawą celną. Niepotrzebnie. Tym razem nikt się nie czepia. A więc udało się! Diabeł podsuwa myśl: a może by tak jeszcze raz? Ale zaraz przychodzi otrzeźwienie: od lipca szaleć będą nasi celnicy...

JACEK WINNICKI

Adieu przemyski EMPIKU

ciąg dalszy ze str. 1

placówka miała ambitne (i jak twierdził jej nowy szef, całkowicie realne) plany dotyczące m.in. zwiększenia dochodów oraz poszerzenia oferty kulturalnej o nowe atrakcyjne formy działalności, jednak już w lutym prezydent miasta polecił w trybie pilnym rozwiązać umowę najmu lokalu. Likwidatorska gorliwość była tak duża, że wbrew obowiązującym przepisom próbowano rozwiązać umowę z miesięcznym wypowiedzeniem i dopiero po odwołaniu skorygowano ten błąd, wydłużając czas likwidacji do trzech miesięcy, czyli do 30 czerwca br.

Kiedy pod koniec czerwca odwiedziłem likwidowany i nieczynny już empik, wśród 11 zatrudnionych tam pracowników (głównie sprzedawców i bufetowych) panował nastrój żalu i przygnębienia. Wyrażali oni nie tyle żal za likwidowaną firmą, co mieli pretensje do nowych użytkowników, gdyż — jak twierdzili — przez prawie dwa i pół miesiąca utrzymywano ich w przeświadczeniu, że funkcja obiektu nie zostanie zmieniona i pracę zachowają. Dopiero w połowie czerwca dowiedzieli się jednoznacznie, że (z nielicznymi wyjątkami) pracy dla starej ekipy nie będzie. Na szukanie nowego zatrudnienia mieli więc zaledwie dwa tygodnie zamiast trzech miesięcy, co w obecnym okresie narastającego bezrobocia stawia ich (a przynajmniej niektórych) w kolejce do Rejonowego Biura Pracy.

Przemyskie Towarzystwo Kulturalne, zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim 2 lutego br., stawia sobie za cel: **„reaktywowanie bogatych tradycji życia kulturalnego Przemyśla i okolic oraz nadanie kulturze należnego jej miejsca w hierarchii wartości społecznych".** Statutowym celom towarzystwa jest: **„popieranie rozwoju czytelnictwa, ruchu wydawniczego, twórczości literackiej i naukowej, wspieranie niezależnych wydawnictw i autorów oraz szeroko pojętej kultury narodowej"** i ma to być realizowane poprzez działalność gospodarczą,aby nie obciążać tym samym budżetu miasta.

Przemyskie Towarzystwo Kulturalne zamierza czerpać dochody głównie z działalności handlowej prowadzonej w otrzymanym lokalu (oparta na nowych zasadach księgarnia oraz sklep); czytelnia ma zachować swoją funkcję, jak dawniej czynny ma być barek, a bywalcom udostępni się prasę oraz biblioteczkę towarzystwa. Planuje się też organizowanie imprez będących kontynuacją funkcjonującego od 1983 roku „Strychu Kulturalnego". Zapewne nie zabraknie wkrótce okazji, by deklarowaną ofertę skonfrontować z tym, co proponował śp. empik.

Przeszło pół roku temu, gdy sprawa przyszłości empiku nabrała rozgłosu, postulowałam na łamach „Życia", by problem siedziby dla Komitetu Obywatelskiego załatwić niejako bezkolizyjnie. I opinię tę, choć jest już „po herbacie", podtrzymuję do dzisiaj. Myślę ,że niedobrze się stało, iż przemyski empik został w tak ekspresowym tempie zlikwidowany, że nie doczekano nawet aż zakończy pracę komisja likwidacyjna RSW. Można przecież w inny sposób zapewnić przemyskiemu Towarzystwu Kulturalnemu oraz Komitetowi Obywatelskiemu lokalowe możliwości funkcjonowania. Stworzyłoby to szansę naturalnej, programowej rywalizacji z (reformowanym, a jakże) empikiem. Tzw. „życie kulturalne" miasta tylko by na tym zyskało.

Tymczasem wybrano wariant likwidatorski, nie mający nic wspólnego z — nie da się tego słowa uniknąć — pluralizmem. Szkoda, że ani radni byłej MRN, ani przedstawiciele niedawnych administracyjnych władz miejskich nie próbowali rozważać alternatywnych propozycji lokalowych dla nowego towarzystwa, tylko podeszli do sprawy z nadgorliwością przysłaniającą wszelkie inne racje.

ZDZISŁAW SZELIGA

Pasażer przeliczony na... paliwo

28 czerwca, ok. godz. 11.25, na przystanek przy ul. 3 Maja w Przemyślu podjeżdża autobus PKS jadący do Kańczugi. Do drzwi podchodzi kilka osób, staje jednak w nich kierowca i pyta, kto do Pruchnika? Wpuszcza tylko dwie czy trzy osoby , bo - jak mówi — nie ma wolnych miejsc.

— **Panie kierowco, proszę mnie zabrać, jadę służbowo do Rokietnicy, jestem tam umówiony na godzinę dwunastą** — usiłuję przekonać kierowcę.

— **Nic mnie to nie obchodzi, pojedzie pan następnym** — ucina dyskusję.

—**Ale następny odjeżdża dopiero o godzinie 14** — staram się podtrzymać dialog w nadziei, że jednak się zabiorę.

— **To trzeba było jechać wcześniejszym** — ripostuje pan zza kółka.

Zatrzaskuje drzwi, ale ja otwieram je jeszcze raz i proszę, aby mnie zabrał.

— **A zapłaci pan za paliwo?** — to pytanie odbiera mi mowę. Zamykam drzwi i... bluzgam pod nosem. Nie wiem, co mówią pozostałe dwie osoby, które też zostały na przystanku.

Z oporami siadałem do maszyny, by opisać to zdarzenie, bo cóż mogę zarzucić kierowcy? Takie jego prawo, by zabierać tyle osób, ile... zechce. Pewno dokładnie liczył pasażerów i moja osoba byłaby już ponad dopuszczalny stan bezpieczeństwa jazdy. Trudno, mogłem wsiadać na dworcu — tam kierowca nie pytał, dokąd kto jedzie i zabierał pasażerów nawet do Orzechowiec. No więc dlaczego o tym wspominam? Bo tak trochę mi przykro, że dla kierowcy ważniejsze okazało się paliwo niż człowiek i to, że powinien on gdzieś dojechać na umówione spotkanie. Ale nie mam do niego pretensji, wszak nie zabrał mnie, gdyż troszczył się o bezpieczną jazdę tych, którym udało się zająć miejsca w autobusie.

(cd)

MAGIA LICZB

„Dwójki" — skłonne są do zmienności nastrojów, sentymentalizmu, bardzo łatwo ulegają emocjom. Współżycie z innymi osobami układa się „dwójce" łatwo i przyjemnie dopóki ktoś nie zrani jej uczuć. Najpierw przejaw krytyki może sprawić, że zamknie się w sobie, jak ślimak w skorupie, a w skrajnym przypadku „wyemigruje wewnętrznie".

„Dwójka" nigdy nie podkreśla własnych zalet, ale jest bardzo pracowita i odpowiedzialna. Jest najwierniejszym przyjacielem i oparciem w każdej potrzebie. Co więcej, niełatwo zraża się niepowodzeniami i przeciwnościami losu. Ma dobrą pamięć, cechuje ją też żywe przywiązanie do przeszłości i wspomnień. Kocha tradycję, niechętnie przyjmuje wszelkie nowinki i zmiany, najwyższymi wartościami w jej życiu są dom i rodzina. Pewności i bezpieczeństwa szuka w miłości bliskich. W stosunku do tych, których darzy uczuciem jest lojalna i wierna. Jedyną jej wadą jest dążenie do odgrodzenia bliskich grubym murem od świata, by zapewnić im maksimum bezpieczeństwa. Nikt nie zrozumie „dwójki" tak dobrze, jak inna „dwójka", lecz równocześnie trzeźwe spojrzenie na świat, jakie charakteryzuje „czwórkę", może stanowić korzystną przeciwwagę dla zmienności jej nastrojów. Z kolei „szóstka" stanowi szczęśliwe uzupełnienie jej natury. Powinna zaś unikać „siódemek" oraz „dziewiątek", których wpływ może sprawić, że „dwójka" jeszcze bardziej oddali się w świat przeszłości tradycji i wspomnień.

„Dwójka" jest zgodna, wytrwała, łatwo dostosowuje się nawet do nieprzychylnych okoliczności, co jednak nie oznacza, że nie stara się ich zmienić. Cechuje ją zdrowy rozsądek, spokój umysłu i powściągliwość.

„Dwójka" umie współczuć bliźniemu, zdobywa łatwo sympatię. Lecz przy tym posiada dużo życiowej mądrości, a nawet przebiegłości i nie daje się wywieść w pole. Często popada w zadumę.

Barwą „dwójki" jest zieleń oraz wszystkie odcienie jasnożółtego aż do bieli. Jej szczęśliwe kamienie to selenit, zwany też kamieniem księżycowym, hadeit oraz prawdziwe perły. Szczęśliwym dniem dwójki jest poniedziałek, a dniami miesiąca — 2, 11, 20. Partnera wybierać należy spod znaku Raka, najlepiej szatyna. „Dwójkami" byli m.in. Andersen i Mahatma Gandhi.

TERESA

WĘDKARSKIE ROZMAITOŚCI

Kąpiący się i brodzący w wodzie sieją postrach wśród ryb dojrzałych, a narybek zanęcony mąconą wodą jest masowo niszczony na nagrzanych słońcem płyciznach. Bywa i tak, że nasi milusińscy budują stawik-pułapkę ze żwiru i kamieni, zwabiają narybek 2-3 cm długości, aby potem te nieszczęsne rybki zamknąć w śmiertelnej pułapce. A co na to rodzice, pod których czułą opieką dzieciska niszczą rybostan?

Przeważnie ok. godz. 20, wybierając się na ryby w rejony pustoszejących plaż, gdzie dno rzeki zostało „rozdeptane" przez kąpiących, z powodzeniem można liczyć na dorodne klenie, bolenie, brzany, które wieczorem, w zapadającej nad wodą ciszy wędrują na nagrzane płyciny w poszukiwaniu narybku. Płytka woda (do 1/2 m) sprawia, że łowię na klasyczną przepływankę, brodząc w wodzie w woderach z kiełbikiem lub ukleją na haczyku. Wybieram bystre nurty, dno żwirowate, pogranicza nurtu, za główkami, jazami, tamami zatopionymi w wodzie. Kołowrotek o szpuli stałej, żyłka ok. 100 m; 0,20-0,30, haczyk nr 5,6, wędzisko mocne 3,5 do 4 m długości. Najlepsze brania na żywca (kiełb, ukleja) po godz. 22.

* * *

KALENDARZ BRAŃ od 11 do 17 lipca 1990:

11-12 — zanik brań; **13, 14, 15, 16** — dobre brania; **17** — bardzo dobre brania.

Fazy księżyca: pełnia, od 15 lipca — ostatnia kwadra.

Połamania kija!

KIEŁBIK

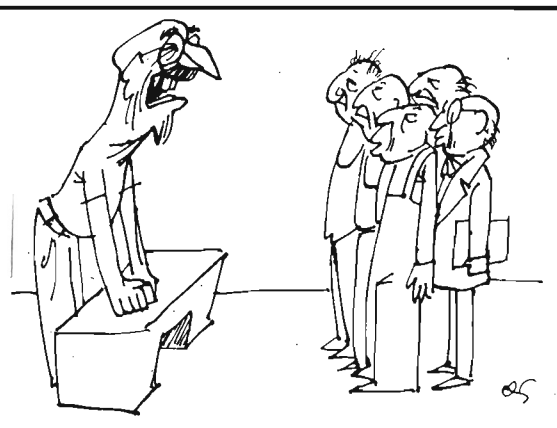

KINA

JAROSŁAW

Kino „Westerplatte"

11-13 VII — „Moja macocha jest kosmitką" (USA, 12).
15-17 VII — „Zdradzeni" (USA, 15).

Kino „Oka"

11-12 VII — „Szklana pułapka" (USA, 18).
17 VII — „Sami swoi" (pol., b.o.).

PRZEMYŚL

Kino „Bałtyk"

11-13 i 15-16 VII — „Matador" (hiszp., 18).

Kino „Kosmos"

11-15 VII — „Rain Man" (USA, 15).
13 VII — „Bilitis" — (franc., seans nocny godz. 22).
16 VII — „Tais" — (pol., seans nocny godz. 22).
17 VII — „Superglina" (USA, 18).

Kino „Granica"

11 VII — „Porno" (pol., 18).
13 VII — „Łabędzi śpiew" (pol., 15).
14 VII — „Amadeusz" (USA, 15).
15 VII — „Moonraker" (USA, 12).

PRZEWORSK

Kino „Warszawa"

12-13 VII — „Powrót wabiszczura" (pol., 18).
15-17 VII — „Moja macocha jest kosmitką" (USA, 12).

APTEKI

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 16 bm.); ul. Kraszewskiego.
PRZEMYŚL: ul. Jagiellońska (stały dyżur).

HOROSKOP

RAK (22 VI - 22 VII)

Ale z Ciebie gagatek! Na co dzień ciągłe wyrzekania, aż tu nagle wyskok jeden, drugi... No i co o Tobie myśleć? Trzeba brać poprawkę na to co mówisz.

LEW (23 VII - 23 VIII)

Skoncentruj się na jednym zadaniu, bo inaczej wpędzisz się w ślepy zaułek. Masz szanse na powodzenie, jeśli nie będziesz nieustannie okazywać swoich „humorów".

PANNA (24 VIII - 23 IX)

Nie będziesz zachwycona żadną z propozycji, ale atmosfera sprzyja Twoim poczynaniom. Bądź zatem spokojna o jutro (koniecznie jednak w towarzystwie Wagi).

WAGA (24 IX - 23 X)

Dotrzymaj towarzystwa Pannie na dobre i złe. Potrzebuje ona Twego oparcia. Spróbuj się nie poddawać nastrojom, lecz zachowaj zimną krew. Tylko spokój może Cię uratować.

SKORPION (24 X - 22 XI)

Inicjatywa w sprawach osobistych musi wyjść od Ciebie. Trochę Cię to zaskoczy, ale sytuacja wymaga Twojej aktywności. Nie zawracaj z obranej drogi!

STRZELEC (23 XI - 21 XII)

Odnalazłeś grono ludzi o pokrewnych zainteresowaniach? No bardzo dobrze! Postaraj się odświeżyć jeszcze stare znajomości. Na wakacyjną włóczęgę będzie jak znalazł.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)

Rozpoczynasz nowy etap w swoim życiu. Nie obawiaj się. Działaj pewnie, a szybko odczujesz istotną poprawę. Pozostań głuchy i nieczuły na docinki. Wiadomo od kogo pochodzą...

WODNIK (21 I - 20 II)

Weź się za rachunki i działaj ostrożnie. Bowiem każdy błąd to wymierna w złotówkach strata. Nie spuszczaj z oka Byka. Może Ci wyciąć niezły numer!

RYBY (21 II - 20 III)

Nikt się nie spodziewał takiego obrotu spraw, stąd pełne zaskoczenie. Od czego jednak Wasz takt i dyplomacja? Użyjcie ich przy najbliższym spotkaniu a poprawa murowana.

BARAN (21 III - 20 IV)

Tydzień na luzie. Należy Ci się po tej piekielnej harowie. Nie zmieniaj postępowania. Bądź oparciem (także finansowym) dla wytrąconego z równowagi Koziorożca.

BYK (21 IV - 20 V)

Te przyobiecane korzystne perspektywy nieco się oddalają. Nie martw się jednak. *„Co się odwlecze, to nie ucieczę"*. Na wszelki wypadek jednak nie drażnij Wodnika. Groźne!

BLIŹNIĘTA (21 V - 21 VI)

Nie miejcie obiekcji. Przecież to nic zdrożnego. Ludzka rzecz, do tego coraz powszechniejsza. Powinnyście przywyknąć. A w ogóle to odprężcie się! Ostatecznie są wakacje!

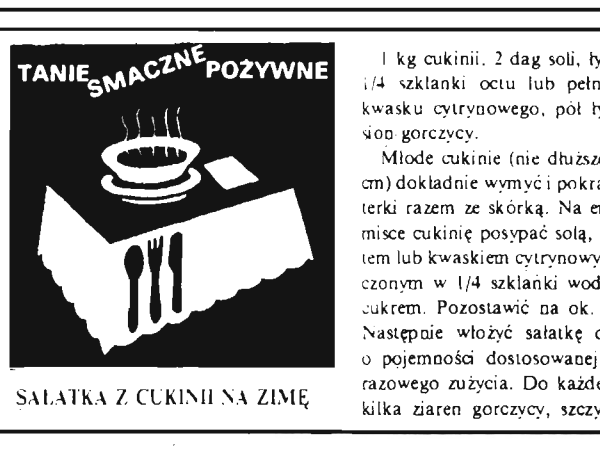

SAŁATKA Z CUKINII NA ZIMĘ

1 kg cukinii, 2 dag soli, łyżka cukru, 1/4 szklanki octu lub pełna łyżeczka kwasku cytrynowego, pół łyżeczki nasion gorczycy.

Młode cukinie (nie dłuższe jak 16-18 cm) dokładnie wymyć i pokrajać w plasterki razem ze skórką. Na emaliowanej misce cukinię posypać solą, skropić octem lub kwaskiem cytrynowym rozpuszczonym w 1/4 szklanki wody, posypać cukrem. Pozostawić na ok. 2 godziny. Następnie włożyć sałatkę do słoików o pojemności dostosowanej do jednorazowego zużycia. Do każdego wsypać kilka ziaren gorczycy, szczyptę nasion kopru i ząbek czosnku. Na powierzchnię wlać po łyżce oleju, słoiki zamknąć i pasteryzować ok. 20 minut.

CUKINIA Z WODY

60 dag cukinii, 5 dag masła, łyżka tartej bułki, sól i cukier do smaku.

Cukinię obrać ze skórki tak jak ogórki, pokroić w słupki. Włożyć do sporej ilości wrzącej wody z dodatkiem soli i cukru i gotować ok. 8 min. Po osączeniu polać stopionym masłem wymieszanym z tartą bułką. Jest to wspaniała gorąca przystawka do różnych mięs.

SURÓWKA Z CUKINII

30 dag cukinii, 2 ząbki czosnku, pęczek kopru, sól, kwasek cytrynowy, 2 pomidory, 4 łyżki śmietany, 3 łyżki oleju i płaska łyżeczka musztardy.

Cukinię obraną ze skórki i pozbawioną nasion pokrajać w cienkie plasterki, po czym posolić. Obrane ze skórki pomidory również pokrajać w plasterki, ułożyć na cukinii. Surówkę posypać drobno posiekanym czosnkiem oraz koperkiem. Zalać śmietaną lub olejem wymieszanym z musztardą.

KRYSTYNA

Dziękujemy!

* Z wczasów w Lądku Zdroju serdeczne pozdrowienia nadesłał nasz wierny czytelnik — Witold Pietrzak z Jarosławia.

* Z okolic Myślenic napisał anonimowy Maciej, pozdrawiający za naszym pośrednictwem całe grono znajomych z ZSEiT (Anika, Darka, Bolka, Biedronkę, Romka, Dankę i Kusmanka).

TAK TO Z TYMI PRZEPISAMI

Odpowiadając na list pt. **„Jak to z tymi przepisami?"** („ŻP" z 6 czerwca br.), **dr inż. Tadeusz Wójcik**, dyrektor Wydziału Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu Wojewódzkiego pisze:

Zgodnie z art. 16 ustawy z 24 lutego 1990 r. o niektórych warunkach funkcjonowania ubezpieczenia społecznego rolników indywidualnych i członków ich rodzin (Dz. U. nr 14, poz. 90 z 1990 r.), renta inwalidzka przysługuje rolnikowi, który łącznie spełnia następujące warunki:

— jest inwalidą I, II lub III grupy i jest całkowicie niezdolny do pracy w gospodarstwie rolnym;

— ma wymagany okres prowadzenia gospodarstwa rolnego lub pracy w nim (określony w ust. 4), za które były opłacane składki na ubezpieczenie społeczne rolników;

— przekazał gospodarstwo rolne.

Warunek przekazania gospodarstwa rolnego nie dotyczy rolnika będącego inwalidą I grupy i prowadzącego gospodarstwo rolne wspólnie z małżonkiem, który nie ma ustalonego prawa do emerytury lub renty na podstawie odrębnych przepisów i nie spełnia warunków do otrzymania emerytury na wypadek przekazania gospodarstwa rolnego. Ograniczenia tego nie stosuje się w przypadkach pobierania przez małżonka emerytury lub renty inwalidzkiej ustalonej na podstawie art. 23 „a" lub ma niepełnoletniego zastępnego, który ukończył 15 lat lub szkołę podstawową, jeżeli pozostaje z nim we wspólnym gospodarstwie domowym. Warunek przekazania gospodarstwa rolnego nie dotyczy również rolnika, który nie ma następcy lub nie może przekazać mu gospodarstwa, a jednocześnie nie ma możliwości sprzedania ziemi wobec braku na nią popytu. Okoliczności te winien stwierdzić terenowy organ administracji państwowej stopnia podstawowego, czyli w tym przypadku Urząd Gminy w Krzywczy. W takich sytuacjach rolnik otrzyma rentę inwalidzką lub emeryturę w takiej wysokości, jaka przysługiwałaby mu, gdyby przekazał gospodarstwo rolne.

Kolejnymi przypadkami, w których rolnik nabywa prawo do emerytury lub renty przy prowadzeniu gospodarstwa rolnego są:

— wszczęcie czynności zmierzających do wywłaszczenia, wykupu na cel uzasadniający wywłaszczenie albo trwałego wyłączenia gruntów z produkcji rolnej;

— przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego na cele nierolnicze;

— położenie miejscowości w strefie ochronnej lub innym obszarze wyodrębnionym w związku z występowaniem czynnika ujemnie wpływającego na warunki produkcji rolniczej.W tym przypadku rolnik spełniający warunek wieku emerytalnego lub inwalidztwa i opłacania składek na ubezpieczenie społeczne — otrzymuje świadczenie w wysokości 75% najniższej emerytury pracowniczej.

Jeżeli jednak nie zaistnieje żadna z wyżej przedstawionych sytuacji, to nadal obowiązuje — jako warunek uzyskania renty lub emerytury — przekazanie gospodarstwa rolnego.

W związku z tym, że nie podaje Pani w swoim liście wszystkich okoliczności, proponuję zwrócić się do UG w Krzywczy celem ustalenia, czy któryś z ww. przypadków jest możliwy do zastosowania w Pani sytuacji oraz sporządzenia odpowiednich dokumentów dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych".

KOMUNIKAT POLICJI

28 maja 1990 r. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił **Piotr Skubisz** (s. Stanisława i Krystyny,z d. Tendelska, ur. 4.06. 1974 w Dynowie) **zam. w Bachórcu nr 16,** gm. Dubiecko, woj. przemyskie.

Rysopis: wiek z wyglądu 17 lat, wzrost 170 cm, szczupła budowa ciała, szatyn, twarz pociągła, cera śniada, czoło niskie, oczy szare, nos mały prosty, uszy średnie przylegające, uzębienie pełne.

Ubrany był w ciemną kurtkę bawełnianą, dres sportowy koloru czarnego, obuwie sportowe płócienne kol. brązowego.

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego Piotra Skubisza lub mogące przyczynić się do jego ustalenia proszone są o osobisty lub telefoniczny kontakt z Komendą Rejonową Policji w Przemyślu, tel. 2475 albo 2851 (wewn. 247) bądź z najbliższą jednostką Policji.

Na marginesie pewnego procesu

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami wielkich zmian w kierownictwie wojewódzkiej policji. Są one między innymi pokłosiem listu skierowanego do NSZZ Policji Garnizonu Przemyskiego przez grupę funkcjonariuszy Wydziału do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi byłego WUSW, usuniętymi z pracy w latach 1981 — 1982.

Na, jak to mówią, dobry początek opuściło kierownicze stołki siedem osób, które — cytujemy — *„utraciły zaufanie w środowisku milicyjnym* (list pisany był w marcu br., kiedy mieliśmy jeszcze milicję — przyp. ZB) *i społeczeństwie"*. Zarzucano im m.in. przekraczanie uprawnień, niedopełnianie obowiązków w zakresie nadawania biegu sprawom o charakterze przestępczym, tendencyjne prowadzenie postępowań dyscyplinarnych, nadmierną uległość naciskom politycznym i płynącym z innych ośrodków dyspozycyjnych oraz koniunkturalne manipulowanie ocenami zawodowymi, politycznymi i niektórymi danymi statystycznymi.

Większość z ww. osób odeszła z musu na garnuszek ZUS, ale dwie (naczelnicy wydziałów ogólnego i dochodzeniowo-śledczego) uznały się za pokrzywdzone i zniesławione. Stąd wziął się pozew do Sądu Rejonowego w Przemyślu przeciwko sygnatariuszom listu do związku policjantów.

W trakcie kilku rozpraw, w których obie strony powołały się na liczne dowody i zeznania świadków, nie zabrakło „rodzynków" wymownie świadczących, że przestrzeganie prawa nie zawsze było najmocniejszą stroną niektórych dżentelmenów ze „świecznika" WUSW.

Prawdziwą np. „bombą" było złożone pod przysięgą zeznania obecnego naczelnika wydziału dochodzeniowo-śledczego Wojewódzkiej Komendy Policji, który „naświetlił" okoliczności przyjęcia łapówki w kwocie... 42 tysięcy marek RFN (ćwierć miliarda złotówek!) przez byłego zastępcę komendanta WUSW. Fundatorem tej skromnej kwoty była firma polonijna „Carpatia". Suma zrobiła wrażenie także na protokolantce, która nie wstawiła obok cyfr nazwy waluty (poprawiono to, na wniosek pozwanych, na kolejnej rozprawie), w jakiej ów suwenir miano wypłacić...

19 czerwca Sąd Rejonowy w Przemyślu oddalił pozew urażonych pułkowników i uniewinnił sygnatariuszy listu do NSZZ regionalnej policji ze stawianych im zarzutów, stwierdzając w uzasadnieniu, że działali oni w interesie społecznym.

Z.B.

Człowiek stamtąd

Zjawił się pewnego majowego przedpołudnia. — *Słyszałem, że przyjmije pan ludzi do pracy, to może i mnie by pan przyjął* — zapytał. Rutynowe patanie o zawód i ostatnie miejsce pracy. — *Siedziałem* — usłyszałem w odpowiedzi. — *Długo?* — Zasępił się, po czym ściszając głos: — *Dwanaście lat...* — Nie pytałem za co. — *I co, chcesz tam wrócić?* — popatrzyłem w bladą kamienną twarz. — *Nie, zmądrzałem. Poznałem kobietę, chcę pracować i ożenić się z nią. Mam dość takiego życia, jakie dotąd prowadziłem...*

Pracował i niczego,poza niezbyt widoczną chęcią do osiągania wysokich zarobków, nie było można mu zarzucić. Taki przeciętny, nie wybijający się, ale i nie podpadający, pracownik.

Któregoś dnia poprosił o chwilę rozmowy. — *Wie pan, gdybym sobie sprawił rower, mógłbym przyjeżdżać dużo wcześniej, to wtedy byłby ze mnie większy pożytek. Chce mi kumpel sprzedać, potrzebuję dwieście tysięcy...*

— Otrzymał zaliczkę i rzeczywiście zjawił się z rowerem, który pozwalał mu przyjechać do pracy na peryferiach w porze, gdy jeszcze nie kursuje komunikacja autobusowa. Po kilku dniach zjawił się bez roweru, rześki i ostrzyżony. — *Wiecie* — rzucił kolegom zaintrygowanym brakiem roweru — *zostawiłem go przed sklepem, a gdy wyszedłem już go tam nie było. Ktoś mi go podpieprzył...*

Po kilku dniach przeniósł się z Przemyśla do wioski odległej o ponad 20 kilometrów. — Zmieniam mieszkanie, w lipcu żenię się i zapraszam na ślub. — Rzeczywiście za jakiś czas położył mi na biurko zaproszenie. — *Mam prośbę. Wie pan, muszę kupić garnitur do ślubu, a z forsą krucho. Ile kosztuje teraz ubranie, trzy-cztery stówy?...* — Dostał czterysta i wyszedł. Widziałem go wtedy ostatni raz.

W kilka dni potem telefon z „kryminalnej" i zaproszenie na parę minut. Pytają o człowieka stamtąd oraz o rower. Wiem już, że podpadł, ale ile w końcu może dostać za ten rower? Mijają kolejne minuty i wiem już, że do dwunastu lat spędzonych za wysokim murem dojdą kolejne stracone lata: może pięć, może osiem, może dziesięć. — *Wie pan, miała dziewczyna dużo szczęścia* —zwierza się policjant prowadzący sprawę człowieka stamtąd. — *Kto wie czy by jej nie udusił, ale spłoszył go facet, który miał przy sobie starter i zaczął strzelać. Ukradł pierścionek i łańcuszek,a spłoszony zostawił rower...*

* * *

W radiu kolejna dyskusja o resocjalizacji skazanych. Opuszczają zakłady karne, nie mogą znaleźć pracy, społeczeństwo ich nie chce, odwraca się od nich plecami, nikt nie wyciągnie pomocnej ręki, nie pomoże w powrocie do normalnego życia. **„Tym ludziom trzeba pomóc, to nasz wielki obowiązek!"** — płomiennie krzyczy w mikrofon reporterka. Próbowałem go spełnić, niestety — człowiek stamtąd wolał wrócić do „swoich". Ile setek, a prawdopodobnie tysięcy dni przyjdzie mu czekać do kolejnej amnestii, do chwili gdy nabierze w płuca haust wolnego powietrza? Po ilu następnych tygodniach poczuje ów tajemniczy „zew" wzywający go do powrotu tam, skąd przyszedł...

J.P.

Siekiera

W lesie, wiosenną porą, pięknie pachnie świeżą przyrodą. Postanowił wykorzystać to Józef H., umawiając się na wiosenny spacer po lesie z Grażyną D., żoną Mirosława.

Jak z powyższego wynika, Grażyna D. nie należała do grona wiernych małżonek i nader lubiła tzw. odskocznie erotyczne. Chętnie więc przystała na propozycję Józefa H., notabene kolegi jej męża, który zaproponował — jak to nazwał — pooddychanie leśnym powietrzem. Z góry było wiadomo, że oddychać będzie intensywnie, przynajmniej przez pewien czas i to raczej w pozycji horyzontalnej. A było tak: na przyjęciu u państwa D. nalewano do kieliszków sporo alkoholu, po którym nastroje stawały się więcej niż różowe, zaś pan domu — Mirosław D. pił chyba najwięcej, bo wkrótce zaczął bełkotać, następnie stał się markotny, potem senny, aż wreszcie zasnął.

Kiedy się obudził, w domu nie było już prawie gości,z wyjątkiem jego kolegi Józefa, który najwyraźniej — delikatnie mówiąc — flirtował z jego żoną. Mirosław przetarł zaspane oczy i dojrzał, że oni flirtują zupełnie poważnie, jakby nie zważając na jego obecność. Co prawda, przez dłuższy czas był obecny jedynie ciałem, gdyż w gruncie rzeczy nie bardzo wiedział, co się wokół dzieje, ale kiedy się przebudził i nieco otrzeźwiał, nie miał wątpliwości, że kolega uwodzi mu żonę, całkiem zresztą skutecznie.

Warknął więc wściekle, na co także dobrze podpita para odrzekła niemal chórem, że oni po prostu się lubią i nic poza tym.

— Józek — powiedział Mirosław.

— Mam do ciebie taką małą prośbę...

— Jaką mianowicie? — zapytał Józek.

— Żebyś poszedł już sobie do diabła, gdyż nie mam ochoty ani siły, żeby dać ci porządnie w mordę.

—Dopalę i lecę — odparł Józef H., zaciągając się papierosem, po czym przygasił peta i grzecznie wyszedł.

W tym momencie żona Mirosława D. zrobiła mu awanturę stwierdzając, że jest zwykłym chamem, który wyrzuca z domu przyjaciół. Mirosław D. łyknął wówczas jeszcze trochę gramów wódki, po czym ponownie zasnął, nie wiedząc, że jego małżonka umówiła się z Józefem na wiosenny spacer po lesie.

Przebudził się wieczorem (przyjęcie odbywało się w godzinach przedpołudniowych) i stwierdził, że jest w mieszkaniu sam, jak palec. Nie było już nikogo, łącznie z żoną.

Wyszedł więc z domu, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza oraz poniekąd odnaleźć Grażynę.

— A dokąd to idziesz? — zapytał go napotkany przed domem sąsiad.

— Szukam żony — odpowiedział.

— Widziałem, jak szła z Józkiem w stronę lasu — usłużnie poinformował go sąsiad.

— Kiedy?

— Mniej więcej pół godziny temu.

Las był nieopodal domu Mirosława, który mieszkał na samym końcu wsi. Wrócił zatem do mieszkania i na wszelki wypadek wziął ze sobą siekierę. Potem wyjaśnił w sądzie,że zawsze idąc do lasu brał siekierę, gdyż czuł się wówczas pewniej. Przypomina mi to dowcip, jaki usłyszałem ostatnio od pewnego księdza o dużym poczuciu humoru. W dżungli misjonarz stanął oko w oko z lwem. Nie mając przy sobie żadnej broni westchnął do Stwórcy: „Panie Boże, spowoduj, aby to zwierzę zostało natchnięte jakimiś dobrymi myślami". W tym momencie lew stanął na tylnych łapach, przednie złożył jakby do pacierza i powiedział: »Panie Boże, pobłogosław mi tę strawę«....

Mirosław D. miał więc przy sobie siekierę, a poza tym nie miał raczej obaw, że może spotkać lwa, a najwyżej zająca, z natury przecież tchórzliwego. Więc ta siekiera, co nie ulega wątpliwości, była przygotowana albo na wierną małżonkę, albo też na jej adoratora.

Szedł szybkim krokiem przez las, który zaczął przeczesywać; szukając Grażyny. Wkrótce usłyszał jakieś odgłosy dochodzące z parowu. Zaczaił się i nagle wypadł z siekierą w dłoni.

— Ratujmy się! — krzyknęła Grażyna, poprawiając opadnięte szatki.

I zanim Mirosław D. zdążył zaatakować tę miłującą się na mchu parę, jego dziarska małżonka wyrwała mu siekierę, którą wykorzystała następnie do zadania mu ciosu prosto w czoło. Józef H. ponoć próbował bronić przyjaciela, widząc, że mocno krwawi, ale Grażyna nie miała litości dla męża, który zepsuł jej miłosną ucztę z Józkiem, i uderzyła go jeszcze kilka razy, a przestała bić dopiero wtedy, gdy leżał na młodym mchu niczym zwłoki.

Józef H. natychmiast pobiegł do wsi i zadzwonił po pogotowie, które zabrało ciężko rannego Mirosława do szpitala i tam lekarze musieli się sporo nacerować, żeby utrzymać go przy życiu. Następnie policja (wtedy jeszcze milicja) zabrała Grażynę D., która tłumaczyła się działaniem w afekcie i koniecznością samoobrony.

Okazuje się, że niekiedy bezpieczniej jest zdradzać, niż śledzić zdradzającą...

JAN M.

Ubieszyńskie harce

Niestety, kryzys nie ominął rekreacji. Na tegorocznym, dziesiątym już Wojewódzkim Zlocie Ognisk TKKK z trudem doliczono się około stu uczestników, ale najważniejsze, że tradycja została podtrzymana. Jak zwykle, rozegrano szereg konkurencji rekreacyjnych, których zwycięzcami zostali:

Zawody wędkarskie — Ryszard Lach (Przemyśl; notabene tylko jemu udało się coś „zabaczyć" na Sanie w Ubieszynie); **rodzinny bieg sztafetowy** —„Gwiazda" Cieszanów; **wyciskanie ciężarka** — Elżbieta Danko i Eugeniusz Przywalny (oboje „Łączność" Przemyśl), **strzelectwo** - - Beata Oleniacz i Witold Oleniacz (oboje „Łączność" Przemyśl); **rzut palem** — Witold Lisowski („Gwiazda"); **rzut podkową** — Jolanta Cicińska (Przemyśl) i Andrzej Strzelecki („Łączność" Jarosław); **skakanka zbiorowa** — „Łączność" Jarosław; **rzut lotką do tarczy** — Dorota Zwolennik („Gwiazda") i Witold Oleniacz („Łączność"); **slalom rowerowy** — Dorota Zwolennik („Gwiazda") i Eugeniusz Przywalny („Łączność" Przemyśl). Wybrano również „Miss Złotu", którą została Teresa Cieciuk z „Żurawia" Żurawica, ale — jak nam wiadomo — mercedesem nie odjechała...

(bz.)

„Kolejarz" zmierza do zwycięstwa

3 września br. wznowi rozgrywki przemyska liga piłkarska drużyn ognisk TKKF i zakładów pracy. Wszystko wskazuje na to, że po palmę pierwszeństwa sięgnie zespół „Kolejarza", któremu depcze po piętach, również kolejowy, „Hol". Niespodziankę in minus sprawiły w pierwszej fazie rozgrywek drużyny nauczycieli i „Publikatora", starzejące się i mające coraz większe problemy ze skompletowaniem „jedenastek". Oto tabela przed wakacjami.

1. „Kolejarz"	10	20	27-3
2. „Hol"	10	18	36-7
3. Zakłady Mięsne	10	13	24-13
4. Policja	10	11	26-19
5. „Furnel"	10	10	10-10
6. „Fiskus"	9	9	28-16
7. „Łączność"	9	8	12-12
8 „Express"	10	7	15-24
9 „Handlowiec"	10	7	8-17
10. „Polna"	10	6	12-20
11. ZNP	9	5	13-25
12. „Publikator"	8	5	8-17
13. „Elektron"	9	5	7-27

Z boisk i hal

Lekkoatletyka

Sezon lekkoatletyczny w pełni. W ostatnich tygodniach w kilku imprezach startowali m. in. reprezentanci przemyskiego Czuwaju. I tak, na zawodach nadziei olimpijskich w Warszawie Anna Mrozek w biegu na 1500 m uzyskała dobry czas — 4.32,86, zajmując w silnej stawce piąte miejsce. Również w stolicy, w biegu młodzieżowym o puchar „Życia Warszawy", rozegranych w ramach Memoriału im. J. Kusocińskiego, startował Wiesław Stelmach, który na dystansie 3 km osiągnął 8.33,11, poprawiając swój rekord życiowy aż o 25 sekund. Natomiast w Mielcu odbyły się eliminacje do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Spośród „czuwajowców" do finału zakwalifikowali się — Jerzy Kamiński (trójskok —14.17), Mieczysław Krupa (3km — 8.56,11), Iwona Wawro (800 m — 2.19,61) oraz sztafeta 4x400 m dziewcząt (3.59,61) w składzie: A. Mrozek — Małgorzata Malec — Krystyna Wołańczyk — Agata Biały. Ma ona duże szanse na jeden z medali OSM. Warto zaznaczyć, że mistrzami makroregionu w kategorii juniorów, zostali jeszcze: Anna Lorenowicz (1500 m — 4.52,11), Józef Kondrat (3 km — 8.56,31), Marek Burdziński (5 km — 15.35,20), Wojciech Ilnicki (kula — 11.26, młot — 39.62) i Krzysztof Turza (1500 m — 4.08,60). Nie uzyskali oni jednak minimów kwalifikacyjnych i nie pojadą na spartakiadę.

Strzelectwo

W wojewódzkim „centrum strzelectwa", jakim jest od lat Birczа, odbyło się ostatnio kilka ciekawych imprez organizowanych wspólnym staraniem Zarządu Gminnego LOK, klubu Mechanizator oraz Ogniska TKKF „Mechanik" przy miejscowym POM. I tak w zawodach broni pneumatycznej wśród młodzieży szkolnej zwyciężyła Monika Piotrowska przed Arturem Lisem, a w gronie pracowników miejscowych zakładów pracy — Waldemar Stachura przed Adamem Grędą. W innych zawodach (z kbks) Józef Piotrowski („Mechanik") wyprzedził Wiesława Grygiera (ZG LOK) oraz Janusza Czuczkiewicza (koło LOK przy POM), a drużynowo triumfował ZG LOK przed kolem LOK przy POM oraz ogniskiem „Mechanik". W końcu maja w podobnej rywalizacji, tym razem indywidualnej, J.Piotrowski wyprzedził Wiesława Pleśniaka (LOK POM) oraz Zdzisława Czyżyka („Mechanik").

Spomasz Kańczuga w lidze regionalnej

Udany pościg

Gdy się wygrywa 12 meczy, a traci punkt tylko w jednym spotkaniu, to drużyna automatycznie musi znaleźć się na czele tabeli. Tak też stało się w przypadku piłkarzy Spomaszu Kańczuga, którzy powyższym dorobkiem zamknęli występy w rewanżowej rundzie rozgrywek klasy wojewódzkiej. Ogólny bilans spomaszowców — to 18 zwycięstw, 7 remisów i zaledwie jedna porażka (0:4 z Igloopolem w Dynowie, w rewanżu było 3:2), 45 zdobytych punktów oraz stosunek bramek 83:18. W ten sposób Spomasz zajął pierwsze miejsce w „okręgówce" i awansował do ligi regionalnej.

— **Na półmetku mistrzostw mieliśmy trzypunktową stratę w stosunku do prowadzącego w tabeli Igloopolu** — przypomina kierownik piłkarskiej sekcji w Spomaszu ANDRZEJ PÓŁTORAK. — **Dopiero po szóstej kolejce w wiosennej rundzie, kiedy to pokonaliśmy Orła Przeworsk 2:0, wyszliśmy na prowadzenie, którego nie oddaliśmy już do samej mety, uzyskując na niej cztery punkty przewagi nad drugą w tabeli drużyną z Dynowa.**

— **Kiedy rok temu obejmowałem opiekę nad piłkarzami Spomaszu, postawiłem sobie wraz z zawodnikami i kierownictwem klubu cel — wywalczenie awansu do wyższej klasy rozgrywkowej** — mówi trener mistrzowskiego zespołu z Kańczugi KRZYSZTOF STEFANOWSKI (poprzednio szkolił przemyski Czuwaj, w którego barwach również występował wcześniej na boisku). — **Początek mieliśmy nie najlepszy. W drużynie było trochę kontuzji, toteż straciliśmy niepotrzebnie kilka punktów. Po solidnie przepracowanym okresie zimowym oraz wzmocnieniu kadrowym (przybyli do nas m.in. bramkarz Gołąb z Lechii Sędziszów Małopolski oraz obrońca Czaplak i napastnik Słysz z Czuwaju), w rewanżach graliśmmy z każdym meczem coraz lepiej i skuteczniej. Nasz pościg za prowadzącym Igloopolem okazał się udany. Zresztą, swoją wyższość nad zespolem z Dynowa udowodniliśmy w bezpośrednim, zwycięskim meczu przed własną widownią, który oglądało ponad 1500 osób.**

Poważny udział w wywalczeniu mistrzowskiego tytułu futbolistów z Kańczugi na miejscowy zakład patronacki — Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz" wraz z jej dyrektorem naczelnym Antonim Kubickim, honorowym prezesem klubu, wielkim sympatykiem piłkarskiego zespołu. Zawodnicy i działacze liczą, że również i w nowym sezonie pomoc ze strony sponsora będzie odczuwalna.

Przypomnijmy, że to właśnie dzięki fabryce rozbudowany jest stadion Spomaszu. M.in. ogrodzono już całe boisko, wymieniono jego nawierzchnię, trwa budowa budynku gospodarczego wraz z szatniami i hotelikiem. Wiele wskazuje na to, że obiekty te będą gotowe do końca br.

— **Chcemy jak najlepiej przygotować się do występów w klasie regionalnej** — powiedział K. Stefanowski. — **Myślimy o wzmocnieniu kadrowym zespołu, co pozwoliłoby nam zająć miejsce w środkowej części tabeli. Uważam, że moją drużynę, która bazuje głównie na własnych wychowankach oraz piłkarzach z sąsiednich miejscowości, stać na utrzymanie się w lidze.**

A oto autorzy sukcesu, którzy sprawili tyle radości mieszkańcom Kańczugi i okolicznych wsi oraz załodze „Spomaszu": bramkarze — Piotr Gołąb, Janusz Kuchta, Maciej Lewkowicz, Stanisław Wydra; obrońcy — Wiesław Kiszka, Wiesław Borcz,(najstarszy piłkarz w zespole — 30 lat), Józef Ciapa, Jacek Czaplak, Stefan Rymarz, Grzegorz Mroczka, Lesław Mazur; Pomocnicy i napastnicy — Marek Gil (kapitan zespołu), Jan Ziętek, Mirosław Mikłasz, Józef Sowa, Marian Sowa, Zbigniew Futoma, Robert Sieńko, Stefan Lemiech, Andrzej Madejowski (najmłodszy w drużynie — 18 lat), Edward Słysz, Jerzy Węglarz, Bogusław Pieczek i Tadeusz Niedźwiedź; trener Krzysztof Stefanowski, kierownik drużyny — Stanisław Gara, kierownik sekcji — Andrzej Półtorak, prezes klubu — Franciszek Kiełbasa.

(wa-bu)

Piłkarze Spomaszu Kańczuga.

Fot. ARCHIWUM

Ciuchy -rynek

Ceny odnotowane na przemyskich „ciuchach" 8 lipca:

komplet damski (spódnica + bluzka) z elenabawełny — 83 tys. zł; spodnie dziewczęce z teksasu — 20 tys. zł; parasolka damska składana — 28 tys. zł; duża torba turystyczna — 37 tys. zł; torebka damska ze skaju — 21-25 tys. zł; karty do gry — 8 tys.zł; trampki młodzieżowe firmy „Yukon"— 125 tys. zł; komplet podkolanówek dziewczęcych (5 par) — 7 tys. 500 zł; zwierzątka z porcelitu — 2-3 tys. zł; śpiwor do wózka głębokiego i spacerowego — 30 tys.zł; serweta z kolorowym nadrukiem — 8 tys.zł; siatka plastykowa — 6 tys. 500 zł; okulary przeciwsłoneczne — 2-5 tys.zł; szkatułka ze słomki — 75 tys. zł; lampka nocna z abażurem z materiału — 40 tys. zł; torebka dziewczęca ze skaju — 7 tys. zł; klapki damskie plastykowe — 38 tys. zł; papierosy radzieckie (20 sztuk) — 1 tys. zł; oranżada „Radiberger" (1,5 l) — 15 tys. zł; komplet niemowlęcy do kąpieli z flaneli — 10 tys zł; bieżnik na ławę (prod. radz.) — 5 tys. zł; piłka plastykowa do nadmuchiwania — 4 tys. zł; skarpety męskie z frotte — 7 tys. zł; lakier do paznokci w różnych kolorach i odcieniach — 2-5 tys. zł; pomadka do ust — 5 tys. zł; komplet cieni do powiek — 20 tys. zł; radzieckie aparaty fotograficzne — 80 tys. zł; duży czajnik elektryczny — 55 tys. zł; koszyk wiklinowy podłużny — 15 tys. zł; szczotka elektryczna do modelowania włosów — 45 tys. zł; rajstopy damskie czarne — 5-7 tys. zł; przybornik kreślarski — 45 tys. zł; kredki szkolne (6 sztuk) — 1500 zł; rajstopy dziewczęce białe — 4 tys. zł; gryzaczek niemowlęcy — 2 tys. zł; komplet pościeli białej haftowanej (prod. radz.) — 105 tys. zł; kołderka puchowa do łóżeczka — 35 tys. zł; bluzeczka biała bez rękawów haftowana — 35-45 tys. zł; deskorolka — 25 tys. zł; spodnie dżinsowe tureckie — 80-110 tys. zł; białe podkolanówki ażurowe — 3 tys. 500 zł; rowerek dziecinny — 85 tys. zł; siatki do włosów (prod. NRD) — 3 tys zł; małe zapinki do włosów — 1 tys. zł; gumki do włosów „frotki" — 3 tys. 500 zł; małe baloniki gumowe — 150 zł; sukieneczka dziewczęca z aplikacją przyszywaną 25 tys. zł; tabliczka twardej czekolady — 6 tys. zł; tabliczka czekolady z orzechami — 7 tys. zł; paczka gumy do żucia rozpuszczalnej o różnych smakach — 1500 zł; kawa ziarnista (10 dag) — 3 tys. zł; kawa ziarnista (25 dag) — 8 tys. zł; dropsy owocowe — 1 tys. zł; czekoladki „jajeczka " (opak.) — 12 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owocowo-warzywnym 9 lipca:

litr śmietany wiejskiej — 8 tys. zł; płaskanka sera białego 2-3 tys. zł; jajko — 450-500 zł; kg pomidorów — 5-6 tys. zł; główka kapusty na siekanie — 2 tys. zł, zaś na gołąbki 2 tys. 500 zł; natka pietruszki — 150 zł, zaś koperku 80-100 zł; kalafior — 1 tys. zł; wiązka jarzynki — 500 zł; pęczek rzodkiewek — 300 zł; kalarepa — 450 zł; kg ogórków — 2 tys. 500 zł; kg czosnku — 6 tys. zł; pęczek marchewki — 500 zł; kg ziemniaków młodych — 700 zł, zaś starych — 500 zł; kg cebuli — 2 tys. zł; kg buraków ćwikłowych — 1 tys. 400 zł; kg wiśni 8-10 tys. zł; garnuszek groszku zielonego łuskanego — 800 zł; kg mąki pszennej — 2200 zł; kg cukru — 4200 zł; kostka masła — 2300 zł.

TWIGGY

CIESZYŃSKA
FABRYKA ZAMKÓW BŁYSKAWICZNYCH

zawpol

ul. Michejdy 18, 43-400 Cieszyn
tel. 205-26 do 30, telex 0038278

POSZUKUJE
właścicieli hurtowni sklepów galanteryjnych, CHĘTNYCH DO NAWIĄZANIA WSPÓŁPRACY

Szczegóły do omówienia na miejscu.

K-166

węgiel • węgiel • węgiel

Uwaga!
SZKOŁY — ZAKŁADY PRACY — ROLNICY

PIGALUX

zaopatruje w węgiel wysokiej jakości

Ceny konkurencyjne!
Dostawy na miejsce!

Zapraszamy również na składy buraków w Przemyślu, Orłach, Radymnie, Muninie, Boratynie, Przeworsku i Kańczudze.
Wiadomość: PPHU Pełkinie 221
Telefony: Jarosław 34-77, 60-14, 59-86.

K-165/9

węgiel • węgiel • węgiel

NAUCZYCIELSKIE
KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH
w Przemyślu, ul. T. Kościuszki 2, tel. 41-57

OGŁASZA NABÓR KANDYDATÓW
(bez ograniczenia wieku)
NA I ROK STUDIÓW DZIENNYCH
o specjalnosci
nauczyciel języka angielskiego.

Zgłoszenia przyjmowane będą od 15.07.90 do 31.08.1990 r. w siedzibie kolegium w godz. od 9 do 12.

Wymagane dokumenty:
* kwestionariusz * życiorys * 4 zdjęcia * karta zdrowia * zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu nauczycielskiego * świadectwo dojrzałości w oryginale * wyciąg z aktu urodzenia * dowód tożsamości (do wglądu).

Egzamin wstępny z języka angielskiego odbędzie się 17 września 1990 r.

K-168

RADA PRACOWNICZA
PRZEMYSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
PRODUKCJI ELEMENTÓW BUDOWLANYCH

„FADOM"
ogłasza konkurs
na stanowisko
DYREKTORA NACZELNEGO PPPEB

Osoby przystępujące do konkursu powinny spełniać następujące warunki:
— wykształcenie wyższe, średnie techniczne plus uprawnienia budowlane
— wymagany staż pracy 10 lat, w tym 5 lat na stanowisku kierowniczym
— dobra znajomość zasad funkcjonowania przedsiębiorstwa oraz umiejętność kierowania zespołami ludzkimi
— preferowany wiek do 55 lat
— dobry stan zdrowia

Oferty kandydatów powinny zawierać:
— odpis dyplomu
— opinie z dotychczasowych miejsc pracy
— kwestionariusz osobowy z fotografią
— życiorys, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć zawodowych
— zaświadczenie o stanie zdrowia

Oferty wraz z dokumentami prosimy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Konkurs" w siedzibie przedsiębiorstwa — Przemyśl, ul. ZWM 26 — w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

O TERMINIE KONKURSU KANDYDACI ZOSTANĄ POWIADOMIENI INDYWIDUALNIE

K-167

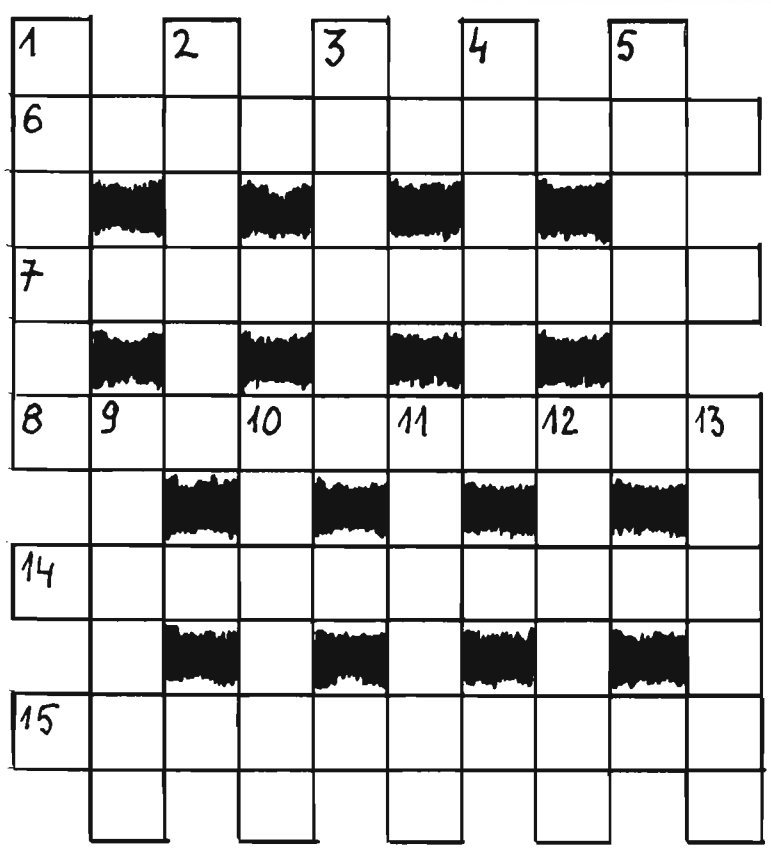

kupon ZP kupon

Krzyżówka

Poziomo: 6) republika związkowa w płd. Jugosławii, nad Morzem Adriatyckim, 7) lud germański, który w okresie wędrówki ludów przeszedł przez Galię i Hiszpanię do Afryki płn., gdzie założył własne państwo, 8) ocenianie, szacowanie, 14) biedronka siedmiokropkowa, 15) flamingi.

Pionowo: 1) gośćcowe zapalenie miękkich części kopyta, głównie u koni, 2) element aparatu spawalniczego, 3) wdzieram się, napadam — po łacinie, od tego wyrazu pochodzi „inwazja", 4) handluje maszynami rolniczymi, 5) ród rzymski XII-XVI wieku, wydał wielu dyplomatów, wodzów i dostojników kościelnych, 9) rzadkie imię męskie, 10) dawniej: obóz cygański, 11) odgłos pracy silnika, 12) znak pisarski, 13) do pokrywania wyrobów metalowych w celu zabezpieczenia ich przed korozją.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 24/1172

POZIOMO: agawa, beksa, tor, etola, „Anawa", kat, stal, kara, obawa, skok, Roma, par, krowa, Anita, rów, trasa, agawa.

PIONOWO: aneks, agora, atak, brat, krata, Anapa, Adana, tok, lok, kar, rum, Szkot, opona, oliwa, Agata, para, Rawa.

Nagrodę autorską otrzymuje **Stanisław Jaśeśniak z Krosna.**
Nagrody pieniężne wylosowali: **Helena Plecuch z Jasionki koło Rzeszowa, Bolesław Libucha z Jarosławia i Stanisław Osypanka z Tarnowa.**

KUPNO

SPRZEDAŻ

M-2 w Jarosławiu sprzedam. **Tel. 33-47.** G-375/L-50

OKAZYJNIE sprzedam budynek mieszkalny o pow. 80 m kw. wraz z działką. **Hermanowice 37.** G-377

SPRZEDAM „Wartburga 353" po wypadku. **Przemyśl, tel. 52-85 od 8 do 12.** G-378

SPRZEDAM: „Volkswagen golf" (1980) diesel, „Polonez" (1980) po kapitalnym remoncie z nowym nadwoziem. **Przemyśl, Wieniawskiego 24/12.** G-379

SNOPOWIĄZAŁKĘ WC-5 sprzedam. **Ujkowice 93.** G-380

MIESZKANIE 2-pokojowe w Przemyślu pilnie sprzedam. **Wiadomość: Rzeszów 332-52.** G-383

DUŻY DOM przy ul. Bielskiego sprzedam — zamienię na mniejszy lub inne lokum. **Przemyśl, tel. 51-85, po 19-tej.** G-385

PAPĘ IZOLACYJNĄ, (rolki 40-metrowe) tanio sprzedam. **Przemyśl, tel. 12-31, wewn. 718.** G-386

Okazyjnie sprzedam „Fiata 125p" (1975). **Przemyśl, Sikorskiego 13 B/14** G-387

KUPIĘ przedpłatę FSO lub „Poloneza", realizacja 1988, w rozrachunkach nowy maluch. **Przemyśl, tel. 72-41** G-388

SPRZEDAM „Fiata 126p" (1986). **Przemyśl, ul. Monte Cassino 16 A/41** G-389

KUPIĘ mieszkanie co najmniej 60 m² 3-pokojowe. Najchętniej na osiedlu „Rycerskie". **Przemyśl, tel. 12-12, wewn. 307.** G-390

MIESZKANIA

POSZUKUJĘ małego mieszkania na terenie Przmyśla nie umeblowanego, płatne miesięcznie. **Przemyśl, tel. 51-14, godz. 7-15 w dnie robocze.** G-373/L-48

KOMFORTOWE własnościowe M-4 zamienię na domek z ogrodem. **Przemyśl, tel. 56-17 po 20-tej.** G-339

PRACA

ZATRUDNIĘ nauczycieli gry na instrumentach klawiszowych. Praca po południu od września. **Przemyśl, tel. 12-18, wewn. 310 po 19.** G-376

USŁUGI

FACHOWO I TANIO USŁUGI MALARSKIE dla j.g.u. i ludności. **Zapamiętaj: 1218, wewn. 346, Przemyśl.** G-381-2

„UNITRA-SERWIS" usługi rtv, przestrajanie UKF. Niskie ceny! **Przemyśl, Paderewskiego 14b, tel. 12-15, wewn. 356.** G-384

RÓŻNE

WYNAJMĘ LOKAL na cele handlowe. **Oferty korespondencyjne na adres redakcji.** G-382

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie zmarłej 29 VI 1990 r.

kol. WANDY PERUN

składają
pracownicy Biura RWNOT w Przemyślu.

K-169